Nr. 203. Lwów — Wtorek dnia 5 Września. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy nadesłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy ucst i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sołolewskiego we Lwowie Pasaż Hausmana 1. 3.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct.
tłustym garmondem „ „ 3 ct.
koresp. prywatne „ „ 4 ct.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: św. Wawrzyńca | Ewtychia
Jutro: św. Zacharyasza | Warftołomeja
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*
Wschód słońca o g. 5 m. 29, Zachód „ 6 m. 27
Długość dnia godzin 12 m. 58, Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 4 września.

Nowy a niedorzeczny pomysł obiega prasę panslawistyczną, nowa piła agitacyjna zgrzytem swym oznajmia, że język rosyjski powinien zostać powszechno słowiańskim. Właściwie jest to pomysł stary, lecz odświeżyło go teraz dziennikarstwo rosyjskie i podało archeologom, zgromadzonym na zjeździe w Kijowie. Czesi, których tam było najwięcej, wnet tę myśl pochwycili i na naradzie z Rosyanami u profesora Łamańskiego postanowili odbyć w r. 1901 kongres lingwistyczny w Pradze; jeżeli dobrze pójdzie, to podobne kongresy odbędą się następnie w Krakowie, Zagrzebiu, Lublanie i t. d., wytwarzając coraz większe zbliżenie się narodów słowiańskich na polu językowem. Wedle ogłoszonego programu tych przyszłych prac, chodzi o wypracowanie wspólnej filologii, szczegółowej bibliografii, słownika ogólno-słowiańskiego, seminaryów slawistyki i o wiele innych równie naukowych spraw. Lecz do czego to wszystko ma doprowadzić, wyłuszczył jeden z czeskich delegatów na zjazd kijowski, p. Hlavaty, w rosyjskiej gazecie *Krym*. Artykuł jego, pełny uniesień nad dobrodziejstwami, jakie spłyną na słowiańszczyznę, gdy ona przyjmie język rosyjski, powtarzają teraz z zachwytami dzienniki panslawistyczne. Podobnego pomysłu nie można traktować poważnie, bo jest niewykonalny. Choćby ludzie wykształceni wszystkich narodów słowiańskich zaczęli używać tylko języka rosyjskiego, to i w takim razie nie stanie się on ani trochę więcej ogólnym od tej łaciny, która w minionych wiekach panowała wyłącznie w piśmiennictwie, kościele, urzędach i szkołach. Jak ona przepadła, zostawiwszy swe ślady tylko w gramatykach, tak przepadnie po pewnym czasie każda próba wprowadzenia jakiegoś wspólnego języka dla kilku narodów. Żaden lud, dopóki pozostanie sobą, a więc dopóki się nie wyzuje ze swych przyrodzonych właściwości, nie przyjmie obcej mowy, bo po prostu nie może tego zrobić, ponieważ język jest nietylko zbiorem wyrazów, ale jest odbiciem logiki i charakteru narodowego, nie mówiąc już o tem, że wymawianie wyrazów, zależne od budowy krtani i podniebienia, tak się zmienia, iż w końcu same wyrazy brzmią całkiem odmiennie. Gdyby nie to, toć nietylko Słowianie mówiliby dotąd po staro-słowiańsku, ale wszyscy aryjczycy zachowaliby do dziś swój wspólny prastary język. Jeżeli pomimo przeszkód niezwalczonych, stawianych przez samą naturę, postanowiono na zjeździe w Kijowie dążyć do wspólnego dla całej słowiańszczyzny języka, to tylko dowodzi, że można być bardzo uczonym archeologiem, a wielkim nieukiem w filologii.

Rosyan, dzwoniących na to kazanie, zupełnie rozumiemy. Jeżeli w przyszłości umysłowe gwiazdy całej słowiańszczyzny będą pracowały na chwałę rosyjskiego piśmiennictwa, Rosyan od tego przybytku głowa nie zaboli, a w dodatku bardzo się zbliżą do panslawizmu, pojmowanego jako panrosyanizm. Ale nie rozumiemy p. Hlavaty'ego i jego braci po archeologii. Jeżeli tak, jak oni, myślą wszyscy Czesi, — a sądząc z ich dzienników, możnaby tak mniemać — to po co przestali mówić po niemiecku, skoro widocznie nie kochają swej mowy, jeżeli pobawiwszy się nią lat mniej więcej pięćdziesiąt, już ją chcą porzucić? Patryotyzm ich staje się bardzo podejrzanym, bo szukając dla literatury dźwięków, których lud nie rozumie, skazują go na ciemnotę, na wiekuisty brak tego światła, które z umysłowych szczytów narodu rozlewa się po wszystkich jego warstwach. Żaden wzniosły utwór już nie zabłądzi pod strzechy i żaden też nie powstanie, bo tylko z ducha narodu rodzą się mistrze słowa. Jałowy będzie ten grunt ogólno-słowiański, na nim tylko popielate osty wyrosną. I jaki jest cel tego wypędzenia własnych wyrobionych języków do czeladnej? Ponieważ zaproponowano przyjąć rosyjski, który ani bogactwem starej literatury, ani giętkością potrzebną do wyrażania najlżejszych odcieni myśli, ani znaczeniem w świecie naukowem, nie wybił się na czoło słowiańskich, przeto widocznie ogrom Rosyi i jej mocarstwowa potęga takie wrażenie sprawia na Czechach, Słoweńcach, Chorwatach i t. d., że chcą przyjąć jej język. A więc kieruje nimi cel polityczny — raczej polityczna blaga.

Cóż szkodzi Rosyanom przyjmować ją z poważną miną? Wszakże na tych usiłowaniach oni nic nie stracą, nic w nie nie włożą, a zyskać pod względem politycznym zawsze coś mogą. Lecz jako ludzie praktyczni, pewnie, myśląc o archeologach, stanowiących o filologii, przypominają słowa swego bajkopisarza Kryłowa: „Źle, gdy piekarz łata buty, szewc zaś bułki piecze!"

Wiadomo z telegramów, że kilka dni temu pojawił się w Prusach zapowiadany od paru tygodni reskrypt do wszystkich urzędników, zawierający naganę za niepopieranie polityki rządowej, oraz zalecający im na przyszłość ściśle się stosować do znanych im zamiarów i poglądów rządu, a czynić to oni powinni bez wyjątku zawsze, ilekroć występują publicznie. Na tej ogólnej naganie sprawa się nie skończy, bo już półurzędowe dzienniki doniosły, że wszyscy urzędnicy, którzy są posłami na sejm, a należąc do junkierskiego stronnictwa, głosowali przeciw rządowi w sprawie budowy kanału, a następnie także przeciw rządowi za wnioskiem hakatystów, aby przy tworzeniu zagród rentowych pytano o zdanie miejscowych urzędów autonomicznych co do narodowych kwalifikacyj kolonistów, otrzymają niebawem dymisyę. Dotknie ona wielu hakatystycznych urzędników w Wielkopolsce, więc z tego właśnie powodu energiczne wystąpienie rządu nie zadawala nietylko junkrów, lecz i liberałów. Sprawa o budowę kanału jest do statecznie znana naszym czytelnikom; jako przeważnie ekonomiczna, pozwalała urzędnikom-posłom mieć inne zdanie, aniżeli rząd, bez narażenia się na zarzut politykowania na własną rękę, a na przekór ministrom. Nie można tego powiedzieć o ich stanowisku w drugiej sprawie, dotyczącej tworzenia zagród rentowych. Tworzy je nawskróś rządowa komisya jeneralna, która czasami przyjmuje kolonistów polskich i czasami niemiecko-katolickich, co się oczywiście hakatystom bardzo nie podoba. Postawili oni tedy w sejmie wniosek, aby o przyjęciu lub odrzuceniu kolonistów decydowała nie rządowa komisya jeneralna, lecz rada powiatowa, która wszędzie w Wielkopolsce z reguły składa się przeważnie z hakatystów. Rząd nie zgodził się na ten wniosek, uszczuplający jego władzę nad jego własną instytucyą, a pomimo tego urzędnicy-posłowie głosowali za wnioskiem. Tu więc oni wyraźnie wystąpili przeciw atrybucyom królewskiego rządu, a za atrybucyami pobocznego rządu hakatystów. Rząd królewski otrzymał wyraźny dowód, że ci panowie nawet w zasadniczych kwestyach władzy są innego zdania, aniżeli ich naczelni zwierzchnicy, a zatem nie mogą być ich przedstawicielami na prowincyi. Stąd wniosek prosty, że trzeba ich spensyonować — i to właśnie się stanie.

Ale ten brak dyscypliny urzędniczej jest winą samego rządu. Zbałamucił on biurokratów, którzy dawniej słynęli w Prusach z tego, że się ściśle trzymają ustaw, nie pozwalając sobie na żadne politykowanie. Bismark wydał 4-go stycznia 1882 roku rozporządzenie, zalecające urzędnikom „stosowanie ustaw do zadań rządowych"; potem zaczęto przerzucać ze wschodu na zachód bezstronnych urzędników i sędziów, a jeszcze potem nakazano im nietylko w urzędach, ale i w życiu prywatnem wspierać usiłowania towarzystwa krzewienia niemczyzny, czyli towarzystwa HKT. Stało się więc z urzędnikami, czego rząd chciał i nie ich wina, że teraz chwilowo dwa rządy: królewski i poboczny poróżniły się ze sobą. Są oni ofiarami nielegalnego stosunku, wytworzonego przez centralną władzę państwową dla lepszego gnębienia Polaków. Kiedy ministrowie dla zachowania pozorów sprawiedliwości nakazywali uczyć polską dziatwę katechizmu po polsku i nie zmieniać samowolnie polskich nazwisk na niemieckie, a urzędnicy postępowali wbrew przeciwnie, a zgodnie ze ze wskazówkami hakatystów, wówczas takie nieposłuszeństwo było starannie pokrywane przez ministrów. Nieprawość w stosunkach biurokratycznych posunięto do takiego stopnia, że trzykrotnie obalano zupełnie prawidłowy wybór ks. Wolszlegiera na posła do sejmu, ponieważ posłem z tego okręgu chcieli mieć hakatyści miejscowego landrata i zarazem powiatowego prezesa spółki HKT.

W ogóle rząd usilnie starał się w Wielkopolsce o posłów-urzędników, licząc na ich głosowanie podług ministeryalnej komendy. I było to bardzo dobre dla rządu, dopóki się nie popstrzykał z junkrami, potem zaś odrazu pokazało się strasznie zdrożnem. Po cóż jednak tworzył zdrożne sytuacye? Konstytucya poręcza posłom zupełną swobodę zdania i tego zmienić nie można bez odebrania wszelkiej wartości parlamentaryzmowi. Konstytucya nakazuje posłom mieć własne zdanie o wszelkich sprawach politycznych, a więc zajmować się niemi i politykować. Natomiast urzędnik, jeśli chce nim być, powinien słuchać przełożonych, ściśle spełniać ich rozkazy, stosować się do ich życzeń, a więc nie rezonować. Tego żąda kupiec od swego pomocnika, właściciel ziemi od swego oficyalisty, każdy przedsiębiorca od swego robotnika, ma tedy prawo rząd domagać się tego samego od urzędników. Po cóż więc usilnie wprowadzał ich w świat politykujący z obowiązku poselskiego, po co im mandaty zapewniał? Oczywiście wypaczał istotną wartość parlamentaryzmu, bo zamiast mieć w posłach swoich kontrolerów, chciał w nich mieć najpowolniejsze narzędzie. Długo takim dzbanem nosił wodę, aż wreszcie mu się ucho urwało. A wtedy po łbie dał urzędnikom, zamiast uderzyć się w piersi.

Akcya ugodowa.

Piszą nam z Wiednia, 3 września:

Dziś ma powrócić do Wiednia Cesarz, a zarazem przybyć p. Szell. Optymiści wnosili ztąd, że już dziś nastąpi dalszy krok w akcyi pacyfikacyjnej. Tymczasem baron Chlumecky powrócił wczoraj do Aussee. Nie trzeba więc spodziewać się zbyt pośpiesznego tempa w rozpoczętych rokowaniach ugodowych. Ani przedwczorajsza 4-godzinna narada ministrów, ani wczorajsza konferencya mężów zaufania partyi wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli nie sprowadziły decyzyi. Gabinet przed definitywnem sformułowaniem swych warunków kompromisu uwiadomi komitet wykonawczy prawicy, a grupa wielkich właścicieli liberalnych obstaje przy solidarności sprzymierzonych 5 stronnictw niemieckich.

P. Chlumecky dotychczas przestrzega ścisłego sekretu. Pomimo tego *Neue Freie Presse* dzisiaj sformułowała już 3 negatywne warunki kompromisu: 1) ustąpienie hr. Thuna; 2) zachowanie solidarności niemieckiej lewicy; 3) zniesienie rozporządzeń językowych. Pierwszy punkt jest plagiatem kompromisu węgierskiego. Jednakże w danych stosunkach austryackich nie posiada żadnej racyi. Hr. Thun nie jest zawziętym stronnikiem młodoczechów, ani „wrogiem" Niemców. Były czasy, nie tak dawne, że go młodoczesi przeklinali jako „księcia Albę", a Niemcy czescy gotowali mu owacye! Osoba hr. Thuna nie może więc wcale przeszkadzać akcyi ugodowej, chociaż socyalistyczna *Arbeiter Zeitung* dziś namiętnie popiera owo żądanie *Neue Freie Presse*, stawiając alternatywę: „albo Thun, albo parlament". Tak rzeczy na prawdę nie stoją. Zresztą trzebaby przedewszystkiem wiedzieć, czy te wynurzenia *N. Fr. Presse* opierają się na poufnych inspiracyach p. Chlumeckiego, czy przeciwnie mają na niego wywrzeć presyę w duchu radykalniejszych poglądów?

Co do drugiego warunku, byłoby z ogólnego punktu widzenia rzeczą pożądaną, gdyby cała sprzymierzona niemiecka lewica powróciła na tory parlamentarnej prawidłowości. I wtedy stojąca po za organizacyą lewicy frakcya Schoenerera, do której świeżo przyłączył się poseł Bareuther, tudzież frakcya socyalistyczna, postarają się o to, aby radykalizm nie zniknął z Izby poselskiej! W żadnym razie jednak ani rząd, ani prawica nie może gwarantować solidarności lewicy. Owszem, łatwo przewidzieć, że chociażby kompromis został zawarty z całą lewicą, to przecież niebawem różne gorętsze jej żywioły wystąpią z jej organizacyi.

Co do trzeciego warunku, to korespondent wasz w tej kwestyi znajduje się w położeniu bardzo jasnem. Czytelnicy nasi przypomną sobie, że w zimie r. 1896/97 usilnie ostrzegaliśmy przed wydaniem zapowiadanych wówczas rozporządzeń. Czyniliśmy to nie z niechęci do narodu czeskiego, która nam jest zupełnie obcą, ale dlatego, ponieważ na podstawie dokładniejszej znajomości stosunków Czech, niż ją mógł posiadać którykolwiek inny Polak, przewidywaliśmy zupełnie jasno, że takie rozporządzenia ogromnie utrudnią zadanie hr. Badeniego i niezmiernie roznamiętnią zatarg w Czechach. O ile przywrócenie prawidłowych stosunków w parlamencie zawisło od cofnięcia nieszczęsnych rozporządzeń, nie wahamy się stanowczo doradzać tego ustępstwa, raczej formalnej, niż merytorycznej natury, bo Czesi na przywróceniu status quo językowego z przed kwietnia r. 1897 mniej stracą, niż skorzystają na przywróceniu normalnej pracy parlamentarnej i pewnego uspokojenia. Bądź co bądź nie mogą oni żądać od nas, abyśmy jedynie w celu utrzymania rozporządzeń—barona Gautscha wyrzekali się dłużej owego parlamentarnego życia, któremu zawdzięczamy tyle i którego pożyteczność i konieczność świeżo tak dobitnie podniósł konserwatywny prezes klubu frakcyi katolickiej dr. Kathrein!

Z dzisiejszych głosów prasy zasługuje jeszcze na uwagę artykuł *Fremdenblattu*, który, nawiązując do ostatnich wynurzeń dr. Kathreina, prezydenta Fuchsa i dr. Ebenhocha, gorliwie popiera akcyę kompromisową i bardzo słusznie podnosi, że sama kontr-obstrukcya nie byłaby środkiem wystarczającym.

Groźby *Narodnich Listów* że w razie kompromisu z Niemcami Czesi obstrukcyą udaremnią wybór delegacyi, nie trzeba brać na seryo. Wprawdzie młodoczesi pierwsi wprowadzili obstrukcyę do Rady państwa w roku 1894 i może niektórzy z nich istotnie mają ochotę wydoskonalić jeszcze ten środek opozycyi. Ale z natury rzeczy, obstrukcya czeska w parlamencie wiedeńskim nie może się stać nigdy równie niebezpieczną, jak obstrukcya niemiecka. Bo obstrukcyi niemieckiej nie dostaje tutaj owego milieu, z którego korzystali Wolf, Schoenerer etc. Zauważyć tylko trzeba, że grożąc udaremnieniem wyboru delegacyi, *Narodni Listy* implicite moralnie usprawiedliwiają obstrukcyę niemiecką. My obstrukcyę potępiamy zasadniczo. Kto zaś grozi jej użyciem, ten nie ma żadnego prawa wytykać jej przeciwnikom jako nadużycia.

Korespondencye.

Wilno, 30 sierpnia.

Bieżący rok, a zwłaszcza miesiące letnie, zaliczyć u nas należy do nadzwyczajnych, a niepomyślnych. W lipcu mieliśmy szalone ulewy, które nietylko dały się w znaki rolnikom, ale i mieszczanom, bo mienie ich i życie były mocno narażone na szwank; woda w śródmieściu, tocząc się z miejsc wysoko położonych spływała tak nawalnie na ulice położone niżej, jak Zarzecze i nad Wilią i Wilejką, że nie mówiąc o suterenach, wdzierała się nawet do lokalów parterowych i w kilka minut sprzęty i towary w sklepach poczynały pływać. Takich ulewnych deszczów mieliśmy w tym roku sporo, a o ile one nawiedziły samo miasto, to najbardziej ucierpiał wskutek nich plan dla wystawy, niszcząc tam do połowy poczynione już roboty.

Gdy ulewy ustały, nadeszła druga serya mrozów; druga mówię, bo pierwsza jeszcze w późnej wiośnie bruździła czoła rolników. To też urodzaje tegoroczne, choć nie są najgorsze, to przecież niewiele ponadto. Zboża, wychłostane częstymi przymrozkami, nie wydały pięknego ziarna; kartofle też słabo obrodziły, a zbiór siana ubogi. Gdzieniegdzie, jak np. w powiecie trockim, zupełny nieurodzaj. Również w sadach i ogrodach mrozy zrządziły znaczne szkody. Sprzęt zboża wskutek tej rozgrymaszonej aury znacznie się opóźnił, ale gdy już doń można było przystąpić, okazał się nowy kłopot, który całej Litwie doskwiera, tj. brak robotnika. Od szeregu lat wyludniają się nasze wsie i coraz mniej mogą robotnika dostarczyć; ale w tym roku był już brak ten niezmiernie i niezwykle dotkliwym. Wsie ogołaca najpierw ruch emigracyjny, głównie teraz na Syberyę, a oprócz tego włościanin dzisiaj rzuca ojcowską zagrodę i idzie do miasta, szukać roboty po fabrykach lub czasowo, t. j. na lato, przy murarce.

Już w poprzednim liście pisałem o tem, że w roku bieżącym Wilno zabudowuje się jak nigdy przed tem. Więc oczywiście te napływające ze wsi żywioły mogą tu być zużyte i faktycznie nie brak im tu nigdy roboty. Ale to porzucanie pługa i kosy, tak dzisiaj tłumne

---

Z wycieczki po Niemczech.

Norymberga dnia 30 sierpnia.

Kto znał Norymbergę przed wystawą 1896 roku, ten by jej dziś nie poznał: gdy z prastarego zamku, z którego Hohenzollerni swój ród wywodzą, rzucimy okiem na miasto, ścielące się pod nasze stopy, ujrzymy wiele średniowiecznych kościołów św. Sebalda i św. Wawrzyńca, ubranych w wieńce, a raczej otoczonych lasem niebotycznych kominów. Cały bór ceglanych kolosów wyrósł wśród renesansowych ulic: Norymberga stała się od lat niewielu jednem z najruchliwszych centrów przemysłu i handlu na całe Niemcy. Przed wspaniałym portalem gotyckim św. Wawrzyńca, wyobrażającym w staroniemiecki sposób sceny biblijne, krzyżują się linie tramwajów elektrycznych i lampa łukowa oświetla misterną koronkę z piaskowca. Jednem słowem, mamy tu donkiszoteryę w nowym stylu: forma stara, ale pulsuje w niej nowe życie i ulicami, które służyły Witom Stwoszom, Dürrerom, Krefftom za miejsce przechadzki i wytchnienia dziś ciężkoładowne toczą się wozy, pełne wyrobów „fin de siècle": rowerów, towarów celuloidowych i drutów elektrycznych.

Chcieć rozszerzać się nad zabytkami sztuki norymberskiej, byłoby to naśladować pana Jowialskiego: Znacie tę bajkę? — Znamy. — A więc słuchajcie! Co najwyżej więc wystarczy tu ogólny rzut oka, jaki przedstawia się podróżnemu, świeżo przybyłemu z dalekiego świata, gdy zwiedza to muzeum cywilizacyi niemieckiej, a zarazem nowożytny warsztat przemysłu niemieckiego. Owo osławione „made in Germany", wraz z sensem ironicznym, niestety, w wielkiej części już do przeszłości należy.

Pierwsza więc rzecz, uderzająca nasze oczy, to mur miejski, przedziwnie zachowany. Z wielkich czworogranów poczerniałego i osuszałego piaskowca, sterczy jakby skamieniała pieśń meistersängerów — wieki nie poruszyły go i stoi w swej starości wspaniały, tu i ówdzie wyskakuje baszta lub wieża narożna, baszty niewielkie i niepozorne, podobne do owych przy krakowskim placu św. Ducha, za to wieże narożne przy ważnych przejściach, przy bramach miejskich, to budowle ogromne i monumentalne, dające się może porównać z latarniami morskiemi na brzegach angielskich i i francuskich. Kilka z nich, budowanych według planów Dürera, okrągłe, wyniosłe, wszystkie z płyt szarego piaskowca jednolicie wzniesione. W ogóle piaskowiec, którego nieraz czerpane łomy w bezpośredniej okolicy miasta istnieją, dominuje tu od śródmieścia do najbardziej wysuniętych wyczółków, wszędzie spotykamy ten piękny, łatwy do obróbki kamień, czerwony po świeżem dotknięciu się młota, prędko szarzejący na powietrzu.

Mur od zewnętrznych okręgów miasta przedzielony na kilkadziesiąt metrów szeroką i bardzo głęboką fosą, w fosie urządzone plantacye i ogródki. Za fosą, na miejscu dawnego wału, ogród wązkiem i długiem pasmem okrąża śródmieście.

Plantacye te zieloną wstęgą wznoszą się powoli z dwóch stron na 60 metrów nad poziom rynku, skupiając się na wzgórzu, gdzie wznosi się prastary zamek. Początki tego zamku datują się od XI wieku; całość wybornie zachowana góruje na skale nad miastem, jak Wawel nad Krakowem. Tworzy on wspólną własność cesarza niemieckiego i rodziny panującej bawarskiej, w jednem też skrzydle mamy wspaniale urządzone apartamenta na przyjęcie koronowanych gości. W najstarszej zaś części urządzono muzeum torturowe z ową sławną żelazną dziewicą. Delikwenta wpychano w żelazną figurę, której płaszcz w dwoje drzwi nabitych gwoździami żelaznemi się rozwiesił. Zatrzaskiwano drzwi, otwierano szufladę u stóp dziewicy i bez jęku spadały podziurawione na rzeszoto szczątki skazańca do płynącej dołem Pegnitzy. Nazywano tę egzekucyę pocałunkiem dziewicy żelaznej.

Jak się wyżej wspomniało, leży Norymberga nad dość niewielką rzeką Pegnitzą. Kilkanaście śmiałych jednołukowych mostów kamiennych łączy obydwa brzegi, obie wyspy— jak mówią Norymberczycy. Te liczne mosty, kamienice wprost w rzekę wmurowane, no i nielitościwe, zwłaszcza letnią porą zapachy, przypominają często Wenecyę. Norymberga, datująca swe znamienne budowle z czasów rozkwitu królowej Adryatyku, posiada całe dzielnice, żywo przypominające włoski renesans miast lombardzkich. Rynek zwłaszcza z pomnikową „piękną fontanną", z kościołem Najświętszej Maryi Panny, to jakby część Werony na grunt niemiecki przesadzona. Również grobowiec św. Sebalda kościele tej nazwy to pendant do słynnych odlewni bronzowych Golberti'go w baptysteryum florenckiem. Grobowiec ten ma uderzające powinowactwo z grobowcem Kazimierza Wielkiego na Wawelu, dłuta Wita Stwosza, przewyższając go jednakże niesłychanem bogactwem ozdób. Tutaj sarkofag sam, na którym u nas Wit Stwosz ułożył wielkiego króla nosi jedynie skromną skrzynkę z relikwiami; nad nią wystrzela, podobnie jak w Krakowie, wysoki baldachim. Lecz w wawelskim pomniku pstry marmur chęciński kładł już pewną tamę artyście, tutaj bronz pozwolił wykuć najmniejsze nawet szczegóły. Mamy tu naprzykład dwunastu apostołów wielkości stopy, głowy wielkości orzecha włoskiego, a każda ma swój charakter odrębny, przekazany tradycyą. Sam dół okalają grupy mitologiczne: Nemrod, czas, śmierć, całe roje aniołków i geniuszów, a najmniejsza figurka to arcydzieło, wykończone do najdrobniejszych rysów. Wreszcie od strony wschodniej średnio wiecznym zwyczajem sam mistrz Visder się uwiecznił, opasany fartuchem, w stroju ówczesnych majstrów.

W kościele św. Sebalda widzieliśmy arcydzieło z bronzu, lecz dopiero pobieżne choćby oględziny kościoła św. Wawrzyńca dowodzą nam, że geniusz wyższy jest nad materyalne przeszkody i że nawet w tak kruche i łamliwe medyum, jak drzewo, tchnąć może nieśmiertelnego ducha. Tabernaculum słynnego dłuta Kreffta jest niezaprzeczenie jednem z najoryginalniejszych dzieł sztuki. Jestto piramida drewniana, na 20 metrów wysoka, oparta o filar i sięgająca aż do sklepienia, naginając się do żebrowania zakrzywioną łodygą, podobną do owych kwiatów, wieńczących szczyty świątyń gotyckich. Jest to gotyk przechodzący już w renesans, zakrzywiona łodyga służy tu jako motyw, powtarzający się w balustradach i ornamentach samego tabernaculum i całego kościoła. Na równych piętrach drewnianej świątyńki Kreffta sceny z męki Chrystusa, przedziwnie wyrzeźbione, a u podstawy klęczy, podobnie jak przy grobowcu św. Sebalda, sam Krefft, twórca tabernaculum. Po cianach kościoła nagrobki Aufseszów i Tuezzów, patrycyuszowskich rodzin nerymberskich i kilka ołtarzy-tryptyków dłuta Wita Stwosza.

Obydwa te wspaniałe tumy są własnością gminy protestanckiej, lecz przez pietyzm dla dzieł sztuki zostawiono nawet starodawne konfesyonały i tylko ławki obrócone ze wszystkich stron kościoła do stojącej w środku ambony, przypominają nam, że nie jesteśmy w świątyni katolickiej. Zresztą Norymberga jest w dwóch trzecich protestancka i głównie biedniejsza robotnicza ludność napływowa należy do wyznania katolickiego.

Śródmieście norymberskie żyje jeszcze zupełnie tradycyą XV i XVI stulecia. Do dziś dnia są tu w wielkiem wzięciu u mieszczan winiarnie (Nassauerkeller) i piwiarnie (Branntwantglöcklein), do których uczęszczali stale Wit Dürer, Stwosz, i inni. Tablice po domach przypominają nam, że tu przychodzili ci ludzie na świat i tworzyli dzieła, po dziś dzień niepoślednią wartość mające. Pomniki Hansa Sachsa i Marcina Behaima przypominają nam poetów i podróżników, są to jakby hieroglity przeszłości nie tak dawnej, a jednak tak dawnej!!

Domy ulic śródmieścia, budowane kręto, dziwny przedstawiają widok dla oka, nawykłego do wyciągniętych pod sznur szeregów kamienic równych, czystych i porządnych, jak roty karnego żołnierstwa pruskiego, ale równie jak one banalnych.

Tu spotykamy przeważnie nie wysokie, dwu- lub trzypiętrowe domostwa z cztero-, pięciopiętrowym strychem, kończącym się w ostry grzbiet, kryty gąsiorami. Z każdego prawie domu sterczy na ulicę podciąg z okapem, niby przyłbica rycerska, jak gdyby przypominając, że miasto to od wieków było siedliskiem handlu i przemysłu.

Śródmieście norymberskie z zamkiem, to jedno wielkie muzeum niemieckie. Szczęśliwym więc należy nazwać pomysł bar. Aufressa założenia wśród tych pamiątek muzeum osobliwości i zabytków historycznych szczepu niemieckiego. Zwyczajem tegoczesnym użyto na ten cel gmachu poklasztornego, dawnej siedziby ojców Kartuzów. W kolosalnym natłoku okazów (170.000), począwszy od nagrobków i broni rzymskich, a skończywszy na piecach majolikowych i kaflanych (!), odnajdujemy ciekawą nieraz kontrabandę.

Między urnami pangermańskiemi figurują najspokojniej w świecie łzawnice i popielnice z żalów poznańskich i szląskich, jest i róg myśliwski Sobieszkiego, portret Władysława IV w czerwonym kontusiku, jako jednorocznego dziecka itp. Tutaj także spotykamy znany z reprodukcyi ów obraz Kaulbacha, przedstawiający odwiedziny Ottona III u grobu Karola Wielkiego w Akwisgranie. Karol Wielki siedzi na wspaniałym tronie w podziemiach katedry, ubrany w ornat cesarski, z mieczem w ręku, a biblią na kolanach. Otton w gronie podochoconych dworaków, widocznie wracając wprost z pijatyki, stanął przerażony na progu katakumby, eświetlonej ponuro pochodniami. Wielkość majestatu bije od trupa królewskiego jednego z najpotężniejszych władzców świata. Obraz ten znajduje się w dawnej kaplicy klasztornej, niestety, ząb czasu uszkodził świetny ongi koloryt i dzieło to ulega zwolna podobnemu losowi, co freski tegoż samego artysty na zewnętrznuch ścianach nowej pinakoteki w Monachium, dziś już zblakłe zupełnie.

(Dokończenie nastąpi).

znewala rolnika coraz natarczywiej do porzucenia starego systemu gospodarczego, opartego na pracy rąk ludzkich, a wejścia na drogę pracy maszynowej. Rok obecny jest najwymowniejszym tej potrzeby dowodem, bo mimo bardzo wysokich cen najmu, robotnika nie można było dostać. A przecież w miarę trzebienia lasów, zwiększa się obszar ziemi uprawnej, więc ciągle przybywają nowe kolonie i osady, a i stare gospodarstwa rozszerzają swe zakresy produkcyi.

Z pewnością, że drugie tyle sił roboczych ile budowle same, pochłaniają cegielnie. Zapotrzebowanie cegły w bieżącym sezonie budowlanym jest wprost bajeczne, a cegielnie zamówieniom nie mogą podołać. Dla przedsiębiorców budowlanych i osób budujących na własny rachunek, powstają stąd wielkie przykrości, bo wbrew umowie otrzymują zamówioną cegłę zbyt powolnie i w zbyt małej ilości, ciągle więc pracę trzeba przerywać, a robotnik domaga się zapłaty za przymusowe bezrobocie. Wskutek tego olbrzymiego popytu za cegłę cena jej skacze iście po cyrkowemu w górę. Oto bowiem, gdy za zamawianą w jesieni r. z. cegłę żądano 17 rubli za tysiąc, to w kwietniu r. b. kosztowała ona już 18 rubli, w czerwcu 19, w lipcu 20, a obecnie płacą 21 rubli i więcej. Rozumie się, że dostawcy materyałów budowlanych innej kategoryi, jak i wszelkiego rodzaju majstrowie budowlani nie pozostali za cegielniami w tyle, lecz owszem również drożą się coraz więcej ze swym towarem czy pracą. Kto więc dał się porwać gorączce budowlanej, a nie zabezpieczył sobie zawczasu materyału i robotnika, ten grubo płaci frycowe, i rzec można śmiało, że do sumy kosztorysowej musi dołożyć w tym roku 30 do 40%.

Ale niedola amatorów kamienic może niebawem ustanie, bo, jak Wam już może nawet wiadomo, p. Ignacy Parczewski zakłada tu w tym roku fabrykę cegieł piaskowych (silikatowych). Gdyż Wilno nie posiadało fabryki, to samo prawie całe stoi na glinie i ma od północy pasmo gór Szeszbinie, obfitujące w glinę, a mimo to cegła doszła w cenie do niesłychanej wysokości. Piasku wszakże mamy bez porównania więcej. P. Parczewski, obliczając przypuszczalne nakłady, sądzi, że tysiąc cegieł piaskowych kosztować będzie nie drożej nad 4 ruble. Jeżeli główny materyał budowlany, cegła, stanieje o 5 razy, to przecież to się odbije na kosztach budowy. Może już z nowej cegły wybudowanym będzie dla Wilna gmach szkoły technicznej, na której otwarcie rząd już się zgodził i znacznie się do jej budowy i utrzymania przyszłego przyczynił. Budowa ma rozpocząć się już w roku przyszłym.

Na cele tej szkoły ofiarowało znaczną sumę ziemiaństwo nasze, a odrębną dała też gmina wileńska. Nie mam zamiaru czynić jej wyrzutu za ten specyalny fakt, ale dziwnem się musi wydać, że miasto, które nie ma ani kanalizacyi, ani wodociągów, ani nawet porządnego bruku, ...

Z bieżących spraw zaznaczę jeszcze, że młode tutejsze Towarzystwo pomologiczne urządza w październiku w Wilnie pierwszą wystawę płodów sadowniczych.

Niezwykłe odkrycie zrobiono przypadkowo na Popławach, przedmieściu Wilna. ... 1812 ... żołnierzy Napoleona ... guzików ... 135, 38, 132, 44 ... pułków ... Poszukiwania prowadzą się w dalszym ciągu.

Co i o czem piszą.

Wyborny artykuł „Fałszywe sądy o Galicyi", którego autor stanął w obronie dobrego imienia i czci kraju i wykazał szkodliwość stronniczych sądów, nie minął bez wywołania pewnego wrażenia. I tak Czas, za którym po wtórzyliśmy ów artykuł, otrzymał wiele list ze Lwowa, których autor godzi się na wywody przez autora artykułu wspomnianym i pisze: ...

Jeśli w dobrych uczynkach i dziełach miłosierdzia chrześcijanin trzymać się winien słów Pisma: „Niechaj twoja lewica nie wie, co czyni prawica" — to maksymy tej nie godzi się stosować do złych uczynków i czynów krzywdę szerzących. Przeciwnie prawica winna wiedzieć i kontrolować co czyni lewica. Niestety we Lwowie nie zawsze się tak działo, bo oddawna na gruncie lwowskim istniała tradycya ustępstw, względności i oszczędzania żywiołów, wysuniętych na lewe skrzydło. Zdolności i zasługa bywała tu zwykle poniżaną i ustępować musiała na każdem polu przed krzykactwem i skrajnością. Obyczaj ten był następstwem owej tradycyi dziennikarskiej, oddawna zakorzenionej. Ta względność, to ciągłe oglądanie się i nadsłuchiwanie, co powiedzą krzykacze, co napiszą pisma radykalne, obniżyło niezmiernie poziom moralności publicznej w naszem mieście. Kto Lwów pamięta przed trzydziestu laty — ten wymienić może cały zastęp mężów powszechnie nieskazitelnych, jakim się odznaczała dawna lwowska adwokatura; podobnie w instytucyach kredytowych byli zwierzchnicy niezmiernej powagi i zacności, a przewodnicy tacy, jak Kazimierz Krasicki, Felicyan Laskowski, Krawczykiewicz, zastępca prezydenta Zimy w Kasie oszczędności, dobierali odpowiednie grono urzędników i wyrabiali ludzi fachowych i pewnych. — Wszystko się popsuło, odkąd polityka zaczęła się mięszać do instytucyj finansowych, w nich szukając punktu oparcia. Używanie instytucyj finansowych do celów politycznych zawsze wywołuje podobne zboczenia — mamy tego przykłady we Francyi, mamy je we Lwowie.

Obok tej tendencyi i ducha koteryi, obok wpływów politycznych do rozszerzenia korupcyi finansowej, której niestety tyle naraz mieliśmy przykładów — przyczyniło się głównie rozluźnienie obyczajów i zasad moralnych w życiu rodzinnem i prywatnem. *Exempla trahunt, a nomina sunt odiosa*, więc nie szukajmy przykładów tego upadku, który jednych doprowadził do samobójstw, innych do ciemnicy, a wielu innych zaprowadzi przed kratki sądowe.

Jeśli tych ran dotykam... — to dlatego, iż nie wystarczy sanacya finansowa instytucyi, potrzeba także sanacyi obyczajowej, zdrowszej atmosfery, a przedewszystkiem kontroli i *censury* obyczajów. Jakkolwiek wypadnie „wielka rozprawa", której już termin naznaczony, opinia publiczna musi wydać swój werdykt, aby odrzucić to, co szerzy zepsucie moralne i zgniliznę pod jakąkolwiek formą — i wydobyć na wierzch te zdrowe żywioły, jakich nigdy nie brakło w stolicy kraju i wśród sfer mieszczańskich. Objawia się też w opinii Lwowa polityczne i moralne zepsucie. Zarówno krzykactwo polityczne, jak i korupcya razem — jak budzi popularność tych, którzy do wszystkiego" ... który do tak zgubnych doprowadził następstw.

Lecz jak tym następstwom zaradzić — jak z przepaści kredyt kraju wydobyć? Słusznie autor wspomnianego artykułu stanął w obronie czci kraju wobec opinii zagranicznej, którą bałamucą przyjaciele kliki liberalnej i wrogich korespondencyach do dzienników warszawskich i petersburskiego *Kraju* — którzy chcą zmniejszyć odpowiedzialność jednego stronnictwa za winy przeszłości, twierdzą, że wszyscy zawinili. Trzeba jeszcze podnieść, że prasa kraju całego wobec Wiednia i zagranicy — w obronie już nie czci tylko, ale także i kredytu publicznego.

Jakkolwiek bardzo względnie korespondenci *N. fr. Presse* i innych pism liberalnych wiedeńskich obchodzili się ze sprawcami katastrofy w Kasie oszczędności lwowskiej, dając dowody pewnej solidarności zasad — to jednak wypadki finansowe lwowskie bardzo źle wpłynęły na kredyt Wiednia i zagranicy dla Galicyi.

Od pół roku instytucye kredytowe wiedeńskie, przedtem nader hojne i skore w udzielaniu pożyczek na dobra i domy w Galicyi, nietylko odmawiają nowych, ale już wydane poprzednio cofają.

Nie byłoby to może ze szkodą kraju, w którym istniejące instytucye hipoteczne wystarczają na potrzeby właściwe, gdyby znów nie objawiał się podobny spadek zaufania wobec papierom publicznym galicyjskim. Jedna korespondencya do *Frankf. Ztg.* lub innego pisma zagranicznego wystarcza, aby papiery, które dotąd kursowały po za krajem ... nastąpił fakt niezwykły ... listów zastawnych najpoważniejszej podobno z Holandyi. ... instytucye hipoteczne, nie mogą ... wchodzą w okres tego w kraju przesilenia. ... że najpoważniejsze firmy ... wypowiedzenie kredytu w ... fabryk, że tylko za ... Galicyi towary.

... objawy, któreby wymagały ... akcyi, aby przywrócić zaufanie kraju. Jeśli bowiem nie... kapitałów trwać będzie — Galicya znajdzie się ...

... wszystkiemu twierdzić ... jest na drodze postępu ... kraju o nadzwyczajnych ... twierdzają przedewszystkiem ... roli i to zarówno w gospodarstwie włościańskiem ... wywołuje wiele ... o ogólnym rozwoju ... podobnie jak kilkanaście ... wzbudza ogólny rozwój ... rzetelnych nikt nie ...

... wykazać postęp różnych ... w kraju, jak mleczarstwa ... gorzelnictwa i staranniejszego ... wzmagających się ustawicznie ... sztucznych nawozów ... znamieniem postępowych ... używają nietylko większe ..., zarówno jak używają ... Bądź co bądź i na ... rolny, widoczny jest postęp racyonalny. Wartość ekonomiczna rezerwy — znać to po cenach ... przewidywań pesymistów, ... miejsce — znać to w zabudowaniach ... i mniejszych miast. ... jakiem się znajduje Galicya ... obcych kapitałów i ob...

... zewnętrznej Galicya ... te awanturnicze ekspedycye ... finansistów, którzy ... zawalili drogę postępu, do ... pospiesznie i podkopali ...

Proces Dreyfusa.

W związku z zeznaniami majora Hartmanna, który rozbierał bordereau pod względem technicznym i dowodził, że ono nie może pochodzić od oficera artyleryi, zapytali obrońcy na sobotniej rozprawie jenerała Deloye, który także zeznawał o technicznej stronie bordereau, jakie on ma o tem zdanie. D e l o y e oświadczył, że występuje w procesie wyłącznie w roli znawcy technika i że nie może wydawać zdania co do winy lub niewinności Dreyfusa; może tylko powiedzieć, że istniała możliwość wydania tych dokumentów ze strony Dreyfusa. Wywiązała się bardzo żywa wymiana słów pomiędzy Deloye a Laborim. L a b o r i zażądał mianowicie, aby Deloye wyraził swoją opinię o ważności dokumentów wyliczonych w bordereau. D e l o y e podniesionym głosem zastrzegał się przeciw temu żądaniu i oświadczył wśród wielkiego poruszenia w sali: „Są w bordereau miejsca, które wskazują, że zdrajca był poprostu mistrzem zdrady i że znał bardzo dobrze ważność wydanych dokumentów. Gdym czytał bordereau byłem poprostu przerażony". (Sensacya). Major H a r t m a n n odrzekł na to, że jeżeli autor bordereau był mistrzem zdrady, to w sprawach artyleryi był poprostu ignorantem. Następny świadek członek akademii Ludwik H a v e t dowodził ze stanowiska gramatycznego i grafologicznego, że tylko Esterhazy, a nie Dreyfus mógł być jego autorem.

Po przerwie odczytano szereg listów, wymienionych między jenerałem Gonsem a Picquartem. L a b o r i stwierdził, że Gonse nigdy wobec Picquarta nie wspominał o scenie rzekomego przyznania się Dreyfusa do winy. G o n s e odpowiedział, że Picquartowi zawsze radził, aby sprawę Esterhazy'ego traktował odrębnie od sprawy Dreyfusa; mówca uskarżał się, że listy jego, pisane do Picquarta, zostały ogłoszone. P i c q u a r t odrzekł, że adresowane do niego listy w sztabie jeneralnym otwierano i dopiero następnie jemu przysyłano. On listy Gonsa do niego pisane ogłosił dopiero wtedy, gdy się dowiedział o skierowanych przeciw niemu machinacyach. Na liczne pytania Laboriego Gonse ostatecznie przyznał, że w istocie niektóre listy adresowane do Picquarta, który wówczas bawił w Tunisie, w sztabie jeneralnym otwierano. L a b o r i podniósł, że właśnie te listy służyły za podkład dla owych fałszowanych depesz do Picquarta z podpisem „Speranza". G o n s e usprawiedliwił to tem, że Picquarta podejrzywał i z tego powodu ze względów służbowych kazał listy jego otwierać.

Były kolega biurowy Dreyfusa oficer L a m o t t e wywodził, że Dreyfus nie jest autorem „bordereau". Twierdzenie to oparł świadek na dwóch danych: po pierwsze na słowach „idę na manewry", którego to frazesu nie mógł użyć Dreyfus, bo właśnie w tym czasie ministerstwo wydało do oficerów sztabowych cyrkularz, w którym im powiedziano że na manewry tegoroczne udawać się nie mogą; powtóre twierdzi świadek, że przyszedł do przekonania o niewinności Dreyfusa po ogłoszeniu rozpraw przed trybunałem kasacyjnym, z których wynikało, że na „bordereau" dodano następnie datę sierpniową, a to dlatego, że wiedziano, iż cyrkularz ów wydany został znacznie później. Na zapytania obrońców M e r c i e r przyznał, że cyrkularz taki istotnie wydano, twierdził jednak, że wyjątkowo niektórzy oficerowie sztabowi mogli się byli udać na manewry z wyraźnego polecenia. D r e y f u s na zapytanie prezydenta oświadczył, że w r. 1894, gdy du Paty de Clam dyktował mu osnowę „bordereau", on zwrócił uwagę na to, iż słów: „idę na manewry" napisać nie może, albowiem dopiero w październiku, listopadzie lub grudniu będzie mógł się oddalić z Paryża. D e m a n g e wyraził ubolewanie, że nie zarządzono w tym kierunku ścisłego śledztwa.

Na tem rozprawę przerwano i uchwalono przesłuchać jeszcze majora Hartmana dziś, tj. w poniedziałek na posiedzeniu tajnem.

Rennes 4 września. Kapitan Tavernier, który przesłuchiwał du Paty de Clama w jego pomieszkaniu, został zacytowany przed sąd wojenny w charakterze świadka; ma on w razie potrzeby dać wyjaśnienie co do niektórych zeznań du Paty'ego.

List do Redakcyi.

(W sprawie państwowego banku rentowego).

Ciągnąca się blisko od roku w *Przeglądzie* dyskusya o kwestyi agrarnej w Galicyi wyświeciła dostatecznie tę kwestyę, a wszyscy biorący w niej udział zgodzili się prawie jednomyślnie, iż sprawa ta należy do najżywotniejszych i dopomina się b e z z w ł o c z n e g o rozwiązania i to nie ze strony kraju, gdyż siły jego nie są wystarczające, lecz ze strony państwa. Wielką zasługę położyła redakcya *Przeglądu*, iż oceniając należycie doniosłość tej sprawy, otworzyła dla niej gościnnie swe szpalty i doprowadziła do zgodności w punktach najważniejszych różnorodne zapatrywania na tę kwestyę. Że w każdym powiecie jest kilka lub kilkanaście majątków mniej lub więcej przeciążonych, które iść muszą na sprzedaż przymusową, to już jest obecnie sprawa drugorzędna, w obec ogólnej grozy położenia, spowodowanej brakiem robotnika. Groza ta zamanifestowała się w pełni tego lata z powodu długotrwałej słoty podczas żniwa tegorocznego. Okazało się, iż prowadzenie gospodarstwa rolnego dla większej własności, w obecnych stosunkach jest zupełnie niemożliwem. W każdej gminie prawie jest bowiem ta sama sytuacya, iż wszystko, co młode i zdrowe, emigruje na lato, a zostają kaleki, starcy i dzieci. Jeżeli do tego przyjdzie rok anormalnej niepogody, praca na roli w takich warunkach jest zupełnie niemożliwą. Że szybkie i dobre rozwiązanie kwestyi agrarnej wiele może się przyczynić do uzdrowienia tych chorobliwych stosunków, i że jedynie akcya w wielkim stylu, jak to słusznie zauważył korespondent „M. S." z Tarnowskiego, doprowadzić może do celu, na to wszyscy zgodzić się muszą.

Założenie zatem państwowego banku rentowego powinno obecnie być hasłem naszem, i w tym kierunku skupić powinniśmy wszelkie nasze usiłowania. Pomimo waśni narodowych, jakich areną jest obecnie wiedeńska Rada państwa, gdyby nasza reprezentacya krajowa wniosła projekt ustawy o założeniu „państwowego banku rentowego", toby wszystkie stronnictwa ustawę taką, umożliwiającą ludności wiejskiej dalszą pracę na roli, chętnie poparły.

Jeżeli przeszło milion ludzi w naszym kraju otrzyma lepsze warunki bytu i oprócz kawałka dachu nad głową, który już ma, także kawałek własnego gruntu pod nogami, to bezwątpienia wpłynie to dodatnio na sanacyę chorobliwych stosunków agrarnych i będzie zadatkiem lepszej przyszłości. Emigracya za granicę wprawdzie nie ustanie odrazu, ale się zmniejszy znacznie, bo ci, którzy obecnie emigrują, nie czynią tego dla przyjemności, lecz zmuszeni twardą koniecznością, a celem ostatecznym ich jest zawsze powrócić do kraju i za ciężko zapracowany grosz zakupić kawałek gruntu w rodzinnej wiosce!

Jurków 28 sierpnia 1899.

Adam Marassé.

Rozmowa z prof. Delbrückiem.

W Kuryerze warszawskim czytamy:

W kwartale czwartym r. 1893-go redagowany przez prof. Hansa Delbrück'a miesięcznik *Preussische Jahrbücher* zamieścił trzy artykuły o stosunkach polskich. Za autora tych artykułów uważano prof. Delbrück'a. Wywołały one ogromne wrażenie z uwagi na domniemanego autora i pismo, w którem je zamieszczono. Potem, co prawda, okazało się, że prof. Delbrück nie był autorem owych artykułów. Z treścią ich jednak zupełnie się zgadza i następnie sam już wielokrotnie poddawał ostrej krytyce kierunek polityki, stosowanej względem Polaków w latach ostatnich w Niemczech. Jakoż przezacni członkowie i zwolennicy tak zwanego obecnie „Ostmarkvereinu", uważają prof. Delbrück'a niemal za „zdrajcę" swego narodu. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, żeby należało uważać prof. Delbrück'a za zbytniego naszego przyjaciela. Poglądy prof. Delbrück'a na stosunki polskie tem większe mają znaczenie, nie wynikają bowiem z sympatyi, lecz ze zdrowego rozsądku. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że artykuły, pisane przez prof. Delbrück'a, zrobiły zarówno w sferach urzędowych, jak i wśród wielu bezstronniejszych Niemców wrażenie. Pisał je bowiem urzędowy historyograf pruski, następca Treitschke'go.

Skorzystaliśmy więc z pobytu znakomitego uczonego w Warszawie, ażeby z jego poglądami zapoznać naszych czytelników, zwłaszcza, że do przyjazdu do Warszawy skłoniła prof. Delbrück'a chęć poznania bliżej środowiska tego społeczeństwa, które stało się przedmiotem namiętnych starć w Prusiech. Ufny więc w dawną z prof. Delbrück'iem znajomość, udałem się do hotelu Europejskiego, ażeby usłyszeć bezpośrednio z ust jego zdanie o stosunkach w Poznańskiem, w Prusiech i na Szląsku. Na zapytanie moje, co myśli o hakatystach, prof. Delbrück odpowiedział, że Polacy powinni wystawić pomnik p. Tiedemanowi, hakatyści bowiem więcej przynoszą korzyści Polakom niż Niemcom. Prof. Delbrück nie wierzy, żeby hakatyzm mógł się nadal rozwijać Natomiast sądzi, że obecny kierunek polityki rządowej z czasem się odmieni. Działalność komisyi kolonizacyjnej uważa prof. Delbrück dla postępów germanizacyi niemal za bezcelową. Ruch polski na Szląsku, jak przypuszcza prof. Delbrück, będzie się nadal rozwijał. Warszawa wywarła na prof. Delbrück'u wrażenie znacznie lepsze, niż się spodziewał. Widać tu — mówił — ślady kultury nie od dziś i rozwój przemysłu. Pałaców z takiemi bibliotekami jak hr. Zamoyskich i Krasickich, nie ma w Berlinie. Natomiast dziwił się prof. Delbrück, że Wisła nie jest uregulowana i żegluga tak mało jest rozwinięta. Bardzo podobały się prof. Delbrück'owi Łazienki i most na Wiśle. Dla ścisłości wypada zaznaczyć, że Warszawianki podobały się uczonemu historykowi, obawiam się jednak, czy z tego powodu hakatyści nie zaczną głosić, że Polki rzuciły na prof. Delbrück'a urok.

W. Stodolnicki.

Z dziedziny mody.

Nie sądźcie, łaskawe panie, że sprawa z letnimi strojami zakończona, i że nie pozostaje już innego resursu dla zapełnienia tej kroniki, jak wyprzedzać pory roku i tworzyć konjunktury jesienne, które nigdy się może nie sprawdzą. Otóż nie; moda w tym roku jest urozmaicona, fasony tak różnorodne, że temat dalekim jest od wyczerpania. Jakże naprzykład pominąć milczeniem suknie siatkowe? Ukazanie się ich zrobiło wielką sensacyę. Już na początku sezonu wiosennego pojawiały się falbany siatkowe, któremi oszywano spódnice i tuniki. Obecnie całe suknie robią się z siatki jednolitej, choć na pozór tak to wygląda, jak gdyby się składała z szeregu wstawek poprzecznych; stanik złączony ze spódnicą misternie tworzy z nią jakoby całość. Siatka zrobiona z jedwabnego kordonku w barwach wyłącznie białej lub czarnej, spód jedwabny, może być we wszystkich kolorach tęczy. Toalety takie są śliczne, mają tylko jedno wielkie a l e, mianowicie cena wygórowana czyni je niedostępnemi dla osób średniej zamożności.

Mniej kosztownemi bardzo ładne są suknie batystowe białe, całe w zakładeczki i wstawki, noszone także na kolorowym transparencie.

Coraz częściej na panienkach i młodych mężatkach widuje się staniki bez kołnierzy, wycięte w ząbek i rękawy do łokcia. Wygląda to świeżo i ładnie, o ile, ma się rozumieć, twarz i karnacya nie psują wrażenia.

Wogóle biały kolor zajmuje pierwsze miejsce w toaletach tego sezonu. Na wszystkich spacerach u wód spotyka się co krok suknie białe pikowe, muślinowe, batystowe w grochy, rzuciki, we wstawki, podwleczone aksamitkami.

W Maryenbadzie, zdrojowisku najwyższego świata, podczas muzyki poobiedniej, na dziesięć toalet, widziałam conajmniej pięć białych; pomimo to rozmaitość wielka, tworzą ją przedewszystkiem fasony, następnie ozdoby, a także śliczne różnokolorowe *figara*, noszone do sukien białych i stanowiące na ich tle śliczny kontrast. Angielki wprowadzają nawet białe suknie do wagonów, ale nie zyskają tam one szerokiego prawa obywatelstwa, chyba tylko w pierwszej klasie, i to w wagonach salonowych.

Wogóle Angielki w kwestyi toalet podróżnych nadają ton modzie. Nikt nie umie się tak ubrać na drogę i na ulicę, jak córy Albionu; ich szczupłe figury, stworzone jakby do *smokingów*, odcinanych żakiecików i szmizetek, wyglądają w nich dystyngowanie i elegancko. Francuzka trzyma prym w kwestyi toalet strojnych, wieczorowych, balowych. Niemka naśladuje obie, a naśladuje tak niezgrabnie i nieudolnie, że drwią z niej nawet właśni jej mężowie i bracia. Niedawno w Dreznie wpadł mi w rękę artykuł, pomieszczony na miejscu naczelnem tygodnika „Kunst"; autor tej dowcipnej elukubracyi nie szczędzi swym rodaczkom słów prawdy, a nawet szyderstwa. Między innemi powiada, że „właściwością Niemki są przydeptane pantofle i spłowiały szlafrok", że nie umie ona przedstawić się estetycznie ani mężowi w domu, ani publiczności na ulicy, że dba wyłącznie o wygodę, nie zaś o dostarczenie uciech wzrokowi. Coprawda przy tej sposobności dostało się i rodzajowi męskiemu. Autor powiada, że żadna kobieta nie wydaje tak mało na strój, jak Niemka, a jednak Niemcy skarżą się, że i to zawiele. Nawet cesarz Wilhelm, tak szczodry, gdy chodzi o tło dla własnych wystąpień, wymaga wielkiej oszczędności od żony. Niedawno prosił najwytworniejszej monarchini, królowej włoskiej, aby wybrała toalety dla jego małżonki. Królowa zaczęła od szlafroków, lecz ani jeden nie zyskał aprobaty Wilhelma.

— Śliczne są — przyznawał — ale moja żona ma za dużo dzieci, aby módz tyle wydawać na siebie.

Cóż na to powiedzą nasze panie, one, co mając nawet liczną rodzinę, a nie posiadając cesarskich szkatuł, nie szczędzą sobie niczego? Natomiast trzeba przyznać, że się ubrać umieją, a zwłaszcza umieją „nosić" suknie. Objeżdżając czeskie „bady", miałam sposobność stwierdzić, że co trzecia prawie kobieta elegancka mówi po polsku, a już każda z nóżką zgrabną i dobrze obutą, jest Polką napewno. Można iść o zakład. Powinno to pocieszyć panów mężów, w ich strapieniach budżetowych.

Od nóg przeskakując do głowy, zaznaczę, że coraz modniejszym jest kapelusik, zwany *canotier Saumur:* główka z tyłu wysoka, niższa z przodu, opasana czarną aksamitką lub kolorową wstążką, związaną w kokardkę, w którą wetknięte jest pióro — *plume-couteau*, skrzydło lub ptak zrywający się jakby do lotu. Noszone są także kapelusze ryżowe w kształcie dzwonu, garnirowane tiulem lub jedwabnym muślinem, owsem, kłosami żyta lub polnemi kwiatami. Kapelusze takie odpowiednie są tylko na ulicę, a zupełnie niestosowne do podróży. Dodaję to, gdyż w obecnej chwili wszystko odnosi się do podróży; podróże są głównem zajęciem, niekiedy pańszczyzną, podejmowaną z dobrej i nieprzymuszonej woli.

Echa z wód.

Żegiestów d. 31-go sierpnia.

Nie sądzono było przyjemnie spędzić lata tegorocznego u wód galicyjskich. Deszcz i zimno tak dokuczyły wszystkim, iż najwytrwalsi pomyśleli o wcześniejszym odwrocie. Bodaj jedynym wyjątkiem pod tym względem był Żegiestów, szczęśliwym bowiem trafem dobrało się tu tak harmonijne kółko, iż gdy na dworze lały potoki, a wicher giął kosodrzewinę i jodły na szczytach, nie odczuwaliśmy tu tych przykrości, dzięki zabawom, jakie dzień w dzień urządzaliśmy sobie bądź w salonach kurhausu, bądź w jednej z tutejszych willi.

Reuniony nasze zyskały dużą sławę; przybywali na nie goście z sąsiedniej Krynicy, a i ludność stała Muszyny i Sączów Starego i Nowego odwiedzała chętnie wesoły Żegiestów.

Liczny zastęp gości, który z początkiem sierpnia zapełnił wszystkie numery willi żegiestowskich, składał się z przedstawicieli wszystkich prawie stron naszych. Warszawa i Królestwo Polskie były dość licznie reprezentowane; zwłaszcza Warszawianki były sercem i duszą tutejszych zabaw. Galicyjski świat prawniczy i lekarski miał wielu przedstawicieli. Synowie Eskulapa i Temidy, zapomniawszy o kratkach sądowych i ambulatoryach, przeobrazili się w zapalonych tancerzy i majówkowiczów, których nawet deszcz nie odstraszał od codziennych wypraw na stronę węgierską do Sulimy, gdzie zwyczajem tutejszych spożywa się podwieczorki.

Żegiestów powodzenie swe zawdzięcza też w znacznej części szczęśliwym warunkom komunikacyjnym. Posiada on przystanek kolejowy w samym zakładzie i cztery pary pociągów dziennie w obie strony ku Węgrom i ku Krakowowi, gdy więc komuś sprzykrzy się pobyt stały w tym zakątku górskim, może w kilka godzin dojechać do jakiegoś większego miasta lub zwiedzić kolejno inne zdrojowiska galicyjskie lub węgierskie. Jesteśmy też zaledwie o 12 godzin jazdy od Budapesztu, a dzięki niezwykle tanim taryfom węgierskim wycieczka taka kosztuje kilkanaście guldenów.

Wracając jeszcze do zabaw, zaznaczyć należy, że prześliczne wąwozy Żegiestowa stanowią cel większych wycieczek zbiorowych z różnych miast galicyjskich. Niedawno mieliśmy tu wspaniałą zabawę urzędników kolei państwowych, urządzoną na brzegu Popradu po stronie węgierskiej. Zbudowano na rzece most prowizoryczny, a nad brzegiem rzeki w cieniu pysznych jodeł pobudowano namioty. Iluminacya i fajerwerki zakończyły zabawę, w której wzięli też udział stali goście żegiestowscy, zaproszeni przez gościnnych gospodarzy.

Wrzesień bywa najpiękniejszym miesiącem w górach tutejszych, mnóstwo więc osób przybywa umyślnie w porze obecnej do Żegiestowa, by korzystać z resztek lata i początku jesieni. Jak dotychczas wszakże niepogody nam dokuczają i okrzyk „wyjaśnia się!" gdy promień słońca przedrze się przez chmury, wnet ze wszystkich willi wywabia publiczność na chodniki i ścieżki górskie.

Na rok przyszły administracya żegiestowska ma bardzo rozległe plany, powzięto bowiem zamiar wzniesienia obszernego hotelu w celu urządzenia w nim pensyonatu dla słabszych osób i wogóle tych wszystkich, którym dokuczył wyzysk tutejszych restauratorów. Rzeczywiście sprawa restauracyjna w zdrojowiskach naszych jest sprawą bardzo palącą wie o tem każdy, kto raz skosztował jadła podawanego przez restauratorów po wygórowanych niesłychanie cenach. Winni są wszakże temu lekarze zdrojowi, którzy nie wszędzie zaglądają do restauracyi w czasie obiadów i kolacyi, by przekonać się, jak są żywieni ich pacyenci, jakkolwiek zalecają im dobre i zdrowe odżywianie.

Wartoby o tem pomyśleć!

KRONIKA.

Lwów 4 września.

Wiadomości urzędowe. Przeniesieni zostali zastępcy prokuratora państwa: Kazimierz Angermann z Kołomyi do Czerniowiec i Roman Zdański z Tarnopola do Kołomyi; sekretarz sądu powiatowego w Bursztynie Leon Bereźnicki zamianowany został zastępcą prokuratora państwa w Tarnopolu.

Pan Dymitr Sielecki zamianowany został substytutem notaryusza w Rymanowie.

Telegrafy we Lwowie. Z powodu powtarzających się ciągle próśb mieszkańców Lwowa o urządzenie przy wszystkich filialnych urzędach pocztowych stacyi telegraficznych, informowaliśmy się w dyrekcyi poczt, jak się ona na to zapatruje. Dyrekcya ta zakomunikowała nam, że na taką reorganizacyę fundusze, jakiemi Dyrekcya rozporządza, nie wystarczają; mimo to reorganizacya stacyj telegra

ficznych jest w toku i spodziewać się należy, że zamierzone ulepszenia zadowolą zupełnie publiczność. Również komunikuje nam Dyrekcya poczt, że prawdopodobnie już z dniem 1 października wejdzie w życie nowy urząd pocztowy na Kastelówce lub też w środku ulicy Leona Sapiehy.

Intronizacya ks. metropolity Kuiłowskiego, która miała się odbyć wczoraj, została na życzenie jego własne odroczoną aż do powrotu jego z Wiednia, dokąd tymi dniami uda się w celu złożenia przysięgi w ręce Cesarza. Równocześnie w tym samym celu pojedzie do Wiednia ks. biskup Szeptycki.

Uroczyste otwarcie założonych we Lwowie kursów przygotowawczych dla uczniów, wstępujących do szkół średnich, odbyło się wczoraj u założyciela i kierownika ich p. Mikołaja Budzanowskiego. Aktu poświęcenia dokonał ks. proboszcz Chęciński, poczem uczestnicy uroczystości, pomiędzy którymi znajdowało się kilku radnych miejskich i reprezentanci prasy, zasiedli do śniadania. W przemówieniach zaznaczali rozmaici mówcy potrzebę takich kursów i nadzieję, że znany z przedsiębiorczości i energii twórca ich podoła zadaniu, które przyjął na siebie i stworzy z nich instytucyę odpowiadającą tej potrzebie.

Przeniesienie domu karnego ze Lwowa. Drohobycki *Głos Pokucki* zapewnia, że minister sprawiedliwości dr. Ruber, bawiąc w lecie w Galicyi, deputacyom różnych miast, które starały się o przeniesienie lwowskiego domu karnego do ich siedzib, oświadczył był, że najlepiej do tego celu nadaje się Drohobycz i że warunki tego miasta i okolicy przemawiają za tem, by dom karny został ulokowany w Drohobyczu.

Ślub cywilny. W sobotę prezydent dr. Małachowski udzielił w biurze prezydyalnem magistratu ślubu cywilnego izraelitom: fotografowi p. Barco-Schallerowi z panną Leą Reischer, retuszerką jego zakładu fotograficznego.

Znowu zniknęła dziewczyna. W zeszłym tygodniu Frajda Fischerowa, zamieszkała stale w Czerniowcach, wyprawiła 21-letnią córkę swą Salcię do Lwowa z poleceniem, aby tam sobie wyszukała posadę kasyerki lub panny sklepowej. Salcia wyjechała istotnie z Czerniowiec, a 30 z. m. matka jej otrzymała anonimową kartę korespondencyjną, zawiadamiającą, że Salcia śmiertelnie chora leży we Lwowie w pomieszkaniu pewnej krawcowej, zamieszkałej przy ulicy Łyczakowskiej l. 38. Fischerowa, niedowierzając kartce, prosiła telegraficznie lwowską policyę o zbadanie całej sprawy. Policya mogła tylko tyle jej odpowiedzieć, że na ul. Łyczakowskiej pod l. 38 znajduje się szkoła ludowa im. św. Antoniego, a w całym budynku nie ma ani jednego lokatora; gdzie się Salcia podziała, tego policya nie wie. Widziano ją wprawdzie we Lwowie, ale niebawem zniknęła gdzieś stąd bez śladu. Salcia była młodą, bardzo ładną blondynką, a matka jej obawia się, że wpadła w ręce handlarzy żywym towarem, którzy kręcili się koło niej w Czerniowcach.

Ze Starej wsi pod Brzozowem nam piszą: Mała podkarpacka wioska przybrała odświętną szatę. Na tle gór lesistych malowniczo odbija kościół i klasztor OO. Jezuitów — tysiące narodu spieszy, aby uczcić pamiątkę zjawienia się przed 500 laty cudownego obrazu Matki Boskiej. Świątynia biskupów przemyskich, Fredry i Sierakowskiego dumną jest, że doczekała się tej pamiątki. 31. sierpnia pontyfikalne nieszpory celebrowane przez X. Opata Słotwińskiego rozpoczęły uroczystość przy wystrzałach z moździerzy. Mowę wstępną wygłosił X. H. Jackowski T. J. Nastąpiło wyprowadzenie podobizny cudownego obrazu z kościoła do kaplicy na cmentarzu. Nieśli obraz na swych barkach X. Rektor Starowiejski, Ign. Mellin, XX. Jackowski, Maćkowski, Marnałowicz; od nich odebrali obraz włościanie, kler świecki i zakonny — a przy rzęsistej illuminacyi cmentarza umieszczono obraz na cmentarzu, gdzie całe 8 dni przebywać będzie. Codziennie głoszą OO. Jezuici 6 nauk, a pracownikami są sławni z wymowy swej OO. Jezuici: Jackowski, Maćkowski, Marnałowicz, Cozel, Wall, Gruszczyński. Podziwiać wypada jak o wszystkiem pamiętał Rektor kolegium X. Ign. Mellin. Ponieważ kościół nie mógłby pomieścić ludu, wybudowano dokoła podcienia, gdzie lud ma schronienie i w nocy i wczasie niepogody. Codziennie zaproszono innych dostojników kościelnych z celebrami. 3 b. m. celebrował sumę pontyfikalną X. infułat Łękawski z Przemyśla. 4-go b. m. przybędzie X. biskup Pelczar, a 6. bm. X. biskup Czechowicz. W konfesyonałach pracują oprócz OO. Jezuitów XX. Bernardyni, Kapucyni, Reformaci, Franciszkanie, Bazylianie i liczny zastęp kleru świeckiego. Do dziś dnia liczba ludu zebranego dosięgła obecnie do 30.000. Pogoda sprzyja.

Konkursa rozpisują: Sąd obwodowy w Kołomyi na posadę starszego oficyała kancelaryjnego w IX. randze z terminem do 4. października. — Rada powiatowa w Dąbrowie na posadę konduktora drogowego z poborami 1500 zł., dwoma kwinkweniami po 100 zł. i prawem do emerytury. Termin do 1. października. — W sądzie pow. Rudkach wakuje posada oficyała kancelaryjnego, a w sądach powiatowych w Husiatynie i Kałuszu posady kancelistów sądowych; termin do 4. października.

W Jaśle odsłonięto wczoraj pomnik Tadeusza Kościuszki, wykonany przez artystę-rzeźbiarza p. Tadeusza Błotnickiego. Poświęcenia dokonał ks. prałat Sroczyński. U stóp pomnika przemawiali: dr. Adamski, burmistrz Metzger, p. Ulmer, ks. Sroczyński, a imieniem włościan chłop Drewniak. Chór Sokołów odśpiewał kantatę, poczem cokół pomnika zarzucono kwiatami i wieńcami.

Sprostowanie. Zapytywano nas, dlaczego w opisie artystów zaangażowanych na scenę Skarbkowską na sezon jesienny i zimowy nie ma dwóch sympatycznych i bardzo utalentowanych aktorów pp. Nowackiego i Lelewicza. Owóż zapytywaliśmy Dyrekcyę teatru i nam odpowiedziano, że ci artyści są zaangażowani i pierwszy z nich zatrzymał wszystkie swoje role w komedyi i w dramacie, a drugi w operetce.

Wykaz sprzedanych realności we Lwowie w czerwcu 1899. Feiwel Rohatyn kupił realność od Wandy hr. Korytowskiej za 130.000 zł. Aleksandra Torosiewiczowa od Joanny Link za 17.000 zł. Jan Wychera od Leona Gellesa za 48.000 zł. Wiktor i Olga Poźniak od Antoniny Moszyńskiej za 21.800 zł. Marek Bogułowicz od Wilhelma Moosa za 13.000 zł. Berl Brück od Abrahama Mohra za 10.000 zł. Emanuel Kuzmer od Wincentego Kuźniewicza za 24.500 zł. Wincenty Zajączkowski od Michała Kułakowskiego za 3.300 zł. Michalina Stebnicka od Salomona Posiga za 23.300 zł. Salomon Menkes od Teodora Sobotnickiego za 43.500 zł. Ozjasz Hirsch od Leopolda Weigla za 44.900 zł. Dawid Maschler od Jakóba Machlera za 67.000 zł. Marya i Sabina Freiheiter od Anny Kassern za 19.000 zł. Marya Smolkowa od Franciszka Łabowicza za 4.075 zł. Stow. Tercyarek św. Franciszka od Edwarda Prokopowicza za 22.600 zł. Marya Hoffmann od Adolfa Pawlikowskiego za 22.100 zł. Abraham Schwarzwald od Józefa Metha za 7.000 zł. Józef Meth od Abrahma Schwarzwalda za 14.000 zł.

Skargi na opieszałość urzędów telegraficznych nie przestają nas dochodzić. Świeżo znowu otrzymaliśmy list i telegram, które dowodzą bezgranicznej lekkomyślności czy opieszałości funkcyonaryuszów telegraficznych. Oto depeszę, którą nadano w Skolem w dniu 17 sierpnia o godz. 3-ciej minut 15 po południu i która o godz. 5-tej wieczorem tego samego dnia była już we Lwowie na dworcu, doręczono adresatowi dopiero nazajutrz, dnia 18-go sierpnia o godz. 12-tej minut 30 w południe. Nadmienić musimy, że adresat mieszka na dworcu, zaledwie o jakie sto kroków od urzędu telegraficznego. Wypadałoby żeby wyższe władze pocztowe wydały jakiś okólnik do urzędów telegraficznych, nakazujący im przestrzegać ściślej przepisów co do doręczania depesz.

Morderstwo i samobójstwo. W sobotę rano w Wiedniu znaleziono w pomieszkaniu tamtejszego adwokata dra Wilhelma Schistla siostrę jego, wdowę po notaryuszu Maryę Prosinak, zamordowaną. Schistl w piątek wydalił się z Wiednia. W sobotę po południu znaleziono Schistla również nieżywego w Rekawinkel. Miał on strzelić do siebie z rewolweru, a następnie rzucić się pod koła pociągu kolejowego, które go zmiażdżyły. Przypuszczają, że on to zamordował swą siostrę. Dotychczas wykryte poszlaki wskazują na to, iż zamordowanie Prosinakowej nastąpiło za jej zgodą. Schistl, po spełnieniu morderstwa bawił jeszcze przez cały dzień w swej kancelaryi i dopiero wieczorem ją opuścił. Powodem tej krwawej tragedyi miały być troski natury pieniężnej. Schistl brał czynny udział w rozmaitych przedsiębiorstwach i stracił w nich swój i swej siostry majątek. Między innemi na zakładzie kąpielowym Cerkwenica koło Fiume, który popadł w konkurs, miał Schistl stracić przeszło 70.000 złr. W kancelaryi jego znaleziono wiele papierów spalonych.

Samobójstwo. W sobotę wieczorem obwiesił się na drzewie u stóp Wysokiego Zamku czeladnik bednarski, Jan Then, żonaty i ojciec trojga dzieci. Od pięciu miesięcy pracował we Lwowie, pozostawiwszy rodzinę w Białej. Był zawsze pilny i trzeźwy. Nagle ni stąd ni z owąd we środę opuścił robotę i telegraficznie wezwał żonę, by z dziećmi przybyła do Lwowa. Przyjechała ona w sobotę, ale zastała już tylko zwłoki męża. Podobno powodem samobójstwa była nieuleczalna choroba uszu i żołądka.

Zwłoki dr. Lorii, Lwowianina, który, jak wiadomo, utonął w Kołobrzegu, zostały odnalezione. Rodzina zarządziła przewiezienie ich do Lwowa dokąd przybędą we czwartek rano.

Dr. Loria był bardzo odważnym pływakiem, więc przełaził zawsze w Kołobrzegu za baryerę i puszczał się na pełne morze. W ów fatalny dzień wypłynęło ich trzech za baryerę; wtem nadeszła wielka fala, uderzyła w nich gwałtownie i porwała ze sobą. Dwaj inni zdołali się jakoś uratować, a dr. Loria, zapewne straciwszy przytomność, dał się unieść fali tak daleko, że nie miał już sił powrócić do brzegu.

Nieporządki miejskie. Piszą nam z miasta: Ulica Kopernika, zacząwszy od gmachu pocztowego do ulicy Leona Sapiehy, począwszy od g. 11 w nocy w takich ciemnościach się znajduje, że literalnie idzie się nie wiedząc gdzie i w trwodze, by nie zostać przypadkiem napadniętym i zrabowanym, gdyż to miejsce do tej operacyi doskonale się nadaje, zwłaszcza, że stróża bezpieczeństwa rzadko kiedy tam napotkać można.

Kapelusze ks. Walii. Książę Walii znany jest z tego, że, poprostu, kocha się w kapeluszach. Zaledwie przybył do Maryenbadu, bezzwłocznie udał się do sklepu kapelusznika i zakupił dwa nowe filcowe kapelusze. W Homburgu często zaszczycał fabrykę kapeluszy Moeckla swemi odwiedzinami. W zakładzie tym przedstawiają zwiedzającym, w jaki sposób fabrykuje się kapelusz. Z fabryki udał się książę Walii do sklepu i nabył dziewięć nowych kapeluszy w ulubionym swoim kolorze, brunatnym. Następca tronu angielskiego posiada również mnóstwo kapeluszy tyrolskich.

Sezon w Ostendzie należy w tym roku do najświetniejszych — pisze nam jeden z naszych rodaków. Wszystkie hotele i pensyonaty prywatne są przepełnione, a na tamie (estakadzie) morskiej roi się elegancka publiczność. Lista gości wykazuje 5.000 więcej niż w przeszłym roku. Niedaleko zamku królewskiego, w okolicy Mariakerke, postał nowy hotel, który jeszcze w tym sezonie ma być zamieszkały. Hotel ten, a raczej pałac, należy do międzynarodowego towarzystwa wagonów sypialnych i jest urządzony z bajecznym zbytkiem. Jest to hotel dla milionerów albo dla chcących za nich uchodzić. Bardzo rozwinął się klub gry w kursalonie. W nowych, przestronnych i bogato przybranych salach porusza się świetne towarzystwo. Damy zwracają uwagę pysznemi toaletami i mnóstwem klejnotów. Jubiler z Wiednia szacował ozdoby brylantowe i perły dziewięciu siedzących przy stoliku z ruletą pań na pół miliona złr. A przy wszystkich 10 stolikach często siedzi do 400 pań, a jeszcze jaka setka spaceruje po sali, wszystkie niemal świetnie wystrojone. W sekretaryacie tego klubu dobijają się o wstęp, nad każdym nowo przybywającym jednak odbywa się balotowanie, a wstęp może otrzymać dopiero po 2 dniach. Jakiś rentier angielski chciał sekretarzowi złożyć 100.000 franków jako kaucyę, ażeby mieć wstęp zaraz, ale odpowiedziano mu, że to niepodobna, nawet gdyby złożył milion. W przyjmowaniu członków nie jest jednak to towarzystwo wybredne i niejedna dama z półświatka w nim się znajduje. Obrót pieniędzy w grze jest kolosalny i tem się tłómaczy, że klub płaci rocznie 3 miliony franków dzierżawy i 100 franków za każdego swego członka gminie, choć opłata klubowa od członka wynosi tylko 20 fr.

Śmiała Szkotka. Miss Mary Livingstone, Szkotka, zamierzała przepłynąć morzem przestrzeń od Greenok do Rothevay, t. j. około 15 mil angielskich. W ciągu 2 godzin i 10 minut przepłynęła 6 mil angielskich. Wtedy atoli zaczęły się już pokazywać oznaki znużenia, a ponieważ morze zaczynało być niespokojne, trudno było przypuścić, ażeby udało jej się przepłynąć całą drogę. Naprzeciw zamku Wemyss lekarz, towarzyszący w czółnie, stanowczo zażądał, ażeby weszła do czółna. Odważna panna chciała płynąć dalej, ale nie pozwolono na to i musiała zaprzestać próby, przepłynąwszy w 3 godzinach 40 min. około 12 klm.

Zmarli. W Drohobyczu Kornel Lerch, emer. zarządzca prowentowy, lat 67. — W Krakowie Hilary Habdank Hankiewicz, radzca dworu, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, b. szef sekcyi ministerstwa skarbu za czasów Dunajewskiego, lat 65.

Stan powietrza. T. o. g. 7 rano +12, w poł. +12 R. Bar. 768. Podnosi się. Pochmurno.

W gościnie u państwa Quargelduftów:

Pani Quargelduft: Pani Kohn, pani pozwoli jeszcze jedno czastko?

Pani Kohn: Ja pani dziękuję, ja już jedno jadła.

Pani Quargelduft: Pani zjadła już dwa czastka, ale ja proszy, niech pani weźmi jeszczy trzeci.

W szkole.

Nauczyciel: Skoro ja u twojego ojca pożyczę 20 złr. i mu na pierwszego zwrócę 5 złr., ile mu pozostanę winnym?

— 20 złr.

— Siadaj ośle, ty Moryc, nie umiesz rachować.

— Ja umię rachować, ale pan profesor nie zna mojego ojca.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś nie ma przedstawienia. We wtorek „Nora“, sztuka w 3 aktach Henryka Ibsena, występ G. Zapolskiej. We środę nie będzie przedstawienia. We czwartek po raz pierwszy „Karykatury“ sztuka w 4 aktach J. A. Kisielewskiego, nagrodzona na konkursie Ignacego Paderewskiego.

Literatura i sztuka.

* **Wieczorek deklamacyjno-muzyczny** pp. Siennickiej, Orzelskiego i Klauseka odbył się wczoraj w „Sokole“. Z powodu deszczu publiczność przybyła w szczupłej liczbie, lecz ta, która przybyła, nie pożałowała tego, gdyż artyści, biorący udział w wieczorku, zgotowali jej prawdziwą biesiadę artystyczną. Pani Siennicka pokazała, że jak znakomitą artystką jest na scenie, tak też i na estradzie koncertowej jest deklamatorką pierwszej próby i umie trzymać w naprężeniu słuchaczy całą skalą po mistrzowsku odtwarzanych uczuć począwszy od dowcipnej kokieteryi w „Wachlarzu“ Gawalewicza do tchnących demoniczną grozą akcentów „Świtezianki“ Mickiewicza lub lirycznych wybuchów zachwytu w „Różowej chwili“ Asnyka. Wierszyk „Kapryśna“ Kościelskiego oddeklamowała pani Siennicka z tak nieporównaną swobodą i wdziękiem, niejako rozmawiając z publicznością, a wyglądała przytem tak prześlicznie, że w pamięci słuchaczy na długo się tem zapisała. P. Orzelski miał sposobność odśpiewaniem kilku pieśni roztoczyć przed publicznością wszystkie skarby swego potężnego i miłego głosu, a w Cavatinie z Fausta i w „Barcaroli“ Galla wywarł na zebranej publiczności wielkie wrażenie. Skrzypek p. Klausek pięknem odegraniem Serenady Rubinsteina oraz jednego własnego utworu przyczynił się do artystycznego zaokrąglenia całości koncertu.

Z izby sądowej.

Lwów 4 września.

(Podpalenie.)

Nowa kadencya sądów przysięgłych rozpoczęła się rozprawą przeciwko Janowi Świrskiemu, młodemu włościaninowi z Zełdca pod Kulikowem, oskarżonemu o podpalenie chaty wójta Horbacza. Był on już raz w roku 1893 skazany za podpalenie karczmy na 6 lat więzienia, zeszłego roku jednak ułaskawiony z okazyi jubileuszu cesarskiego wrócił do wsi rodzinnej i stał się jej prawdziwym postrachem i plagą. Żadnej roboty się nie imał, kradł wszędzie gdzie mógł, a groźbami podpalenia wymuszał na ludziach pieniądze. Piętnem podpalacza, które już jedna zbrodnia wycisnęła na jego czole, tylko się chlubił i mawiał, że jego przeznaczeniem jest siedzieć w kryminale, gdzie będzie jadł mięso, będzie miał podostatkiem tytoniu i różnych aresztanckich wygódek.

Smyk — tak we wsi nazywano Świrskiego — szczególnie przyczepił się do wójta Horcza, aby mu na każdym kroku dać uczuć, że sobie drwi z jego władzy wójtowskiej. Przychodził do jego chaty bez ceremonii, żebrał o tytoń, jedzenie, koszule i t. d, a chociaż mu dawano, czego chciał, innych wyrazów podzięki znaleść nie umiał nad sarkastyczny półżart a pół-groźbę, że prędzej czy później chałupę wójtowską puści z dymem.

W czerwcu b. r. ukradł Świrski jakiemuś chłopu płótno. Wójt kradzież wykrył i kazał krnąbrnego Smyka wpakować do aresztu gminnego. Lecz Smyk z aresztu się wymknął i poszedł wójta szukać, a znalazłszy go na jakiemś weselu, rzekł doń zuchwale: „Melduję pokornie panie wójcie, żem uciekł z aresztu“. Wójt jednak, siedząc przy stole w gronie gości weselnych przy pełnych kieliszkach, nie chciał sobie psuć dobrego humoru i jak był dobroduszny, tak, puściwszy szyderstwo Smyka mimo uszu, udał że na niego nie zważa. Świrski, chociaż wiedział, że jako wyrzutek społeczeństwa i podpalacz na weselu wcale pożądanym gościem nie jest, uparł się zostać w chacie, w której się wesele odbywało, aby radować się tem, że innym psuje zabawę. Dano mu gościnnie miejsce, jadła, wódki, kiedy jednak muzyka zaczęła rżnąć od ucha kołomyjkę, a wesołe pary wycinały po izbie hołubce, Świrski zatęsknił także za zabawą i potulnym głosem zaprosił jedną z dziewcząt do tańca. Dziewucha jednak odmówiła mu i uciekła, to samo uczyniły i inne, spoglądając nań ze wstrętem i grozą — i wtedy Świrski usłyszał kilka razy w wesołem gronie dziewcząt wymówione na w pół cicho słowo „kryminalnik!“

„Kiedym kryminalnik, to i dobrze!“, pomyślał sobie Smyk i opuścił chatę w ponurem usposobieniu. Na dworze była noc; światło księżyca oświetlało dostatnie, zamożne chaty włościańskie. W Świrskim zawrzała chęć zemsty, a wiedział, że chata wójta nie jest przez nikogo w tej chwili strzeżona. Jednego z przechodzących drogą wieśniaków poprosił o ogień niby do papierosa i potem, udawszy się na obejście wójta, podpalił jego chałupę. Tak spaliła się cała zagroda wójta, a prócz tego 8 innych zagród. Szkoda wynosiła około 8.000 złr., a była prawie całkiem nieubezpieczona, bo np. traf chciał, że wójt, który 14 lat przedtem co roku się ubezpieczał, właśnie w tym roku się nie asekurował i z pierwszego bogacza we wsi stał się kompletnym nędzarzem. Miał on 5 krów, cielęta, świnie, konie, kilka budynków — teraz nic z tego nie zostało. Wójtowa, przesłuchiwana przy rozprawie jako świadek, mówi z płaczem: „myśmy mu koszuli nie odmawiali, a teraz sami i koszuli nie mamy.“

Sam Świrski przedstawia się jako skończony typ zbrodniarza, taki, jakim go opisał Lombroso. Twarz jego ponurą, prawie bez żadnego zarostu, charakteryzują ogromne szczęki i długa wystająca broda. Przysłuchuje się rozprawie dość obojętnie, dłubiąc w nosie. Na wyrzuty przewodniczącego p. radzcy Filipa odpowiada, że był wówczas pijanym, nie bardzo jednak nawet przy tem obstaje. Godny byłby to towarzysz tej spółki anarchistów podpalaczy, którą tak *con amore* przedstawia Przybyszewski w swoich „Dzieciach szatana“.

Sędziowie przysięgli potwierdzili winę oskarżonego jednogłośnie. Na podstawie tego werdyktu, skazał go trybunał na 15 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień, a ciemnicą raz w rok w dzień 12 czerwca, tj. każdą rocznicę popełnienia zbrodni. Skazany wyrok przyjął, zobaczywszy zaś wśród słuchaczy wójta Horbacza, uśmiechnął się do niego z podełba i podkręcając rzadkiego wąsa rzekł: „Ja jeszcze wyjdę, a wtedy się zobaczymy“.

Część ekonomiczna.

§ **Stan urodzajów i wynik zbiorów w Austryi.** Zbiory żyta i pszenicy wypadły zadowalająco i jeszcze dosyć suchym czasem. Owies w wielu okolicach, zwłaszcza podgórskich, niezebrany jeszcze, wiele cierpi od deszczów. Zbiór słomy wszędzie obfity bardzo, natomiast jakość ziarna mocno ucierpiała z powodu wylęgnięcia zbóż. Wydatek z kopy pszenicy bardzo mały, przeważnie ½ do ¾ korca. Jęczmień dość dobrze zebrano, ziarno jest dość pełne i mączyste, ale ściemniało i zżółkło tak, że nawet w okolicach najwięcej z pięknego jęczmienia znanych, nie ma ziarna browarnianego, pięknego, białego, pierwszej jakości. Stan kukurudzy we wschodniej Galicyi jest wcale niezadowalający; powstrzymana w rozwoju, wykształciła mało kolb. Len późny dobry, wczesny zbyt krótki i lichy. Zbiór drugiego pokosu koniczu już przeważnie dokonany wszędzie, łąki kosić zaczynają. Buraki tak pastewne jak cukrowe bardzo dobre w całej Galicyi. Ziemniaki natomiast, jak się zdaje, będą mocno gniły, szczególnie odmiany wcześniejsze. Zbiór owoców będzie w ogólności bardzo lichy prawie wszędzie, tylko w Czechach i na Morawie śliwy trochę obficiej obrodziły. („Rolnik“).

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 26 sierpnia do 1 września — bez opłaty akcyzowej: Pszenica stara 8.20 do 8.30, nowa 0·00 – 0.00, żyto stare 6.00 do 6.25, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 5.75 do 6.40, jęczmień pastewny 5·15 do 5.40, owies 5.50—5.90, hreczka 7·00—7.25, kukurudza zeszłoroczna 5.30 – 5.50, kukurudza nowa 0.00 do 0.—, proso 0.— do 0. — groch do gotowania 6.65 do 9.00, groch pastewny 5.75 do 6.15, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 4.70 do 4.95, wyka 4.70 do 4.95, koniczyna czerwona 42.00 do 48.00, koniczyna biała 30.00 do 35.00, koniczyna szwedzka 00.— do 00.—, tymotka 00.00 do 00.00, anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 10.25 do 10.50, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00 – 0·, nasienie konopne 0. — – 0·, chmiel 000.— do 000 —, nafta zwykła 17.50 do 18.50, nafta salonowa 19.00 do 20.00, łój topiony 31.00—32.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 18.75 do 19.10.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Reichstadt 4 września. W sobotę w południe zakończono manewry. Cesarz wyraził swe zadowolenie z ogólnego przebiegu manewrów i dzielnej postawy wojsk i przeznaczył znaczne kwoty na cele humanitarne, a zaszczytne odznaczenia dla burmistrza, starosty i innych dygnitarzy. Po południu zwiedził Cesarz wspaniale udekorowaną miejscowość Gabel.

Wczoraj rano był Cesarz na mszy św. w kaplicy zamkowej, następnie udał się do namiotu celem omówienia manewrów, poczem ponowił wypowiedziane dnia poprzedniego podziękowanie i zadowolenie z dobrego kierownictwa korpusów tak w całości jak i w szczegółach oraz z działania podwładnych komendantów. Po śniadaniu udał się Cesarz w towarzystwie arcyks. Franciszka Ferdynanda wśród dźwięku dzwonów i strzałów moździerzowych na dworzec kolejowy Ulice, którémi przejeżdżał Cesarz, natłoczone były publicznością, która witała Monarchę pełnymi zapału okrzykami. Cesarz, pożegnawszy się serdecznie na peronie kolejowym z arcyks. Maryą Teresą i jej córkami, oraz arcyks. Rainerem, a także z innemi osobami, wsiadł do wagonu dworskiego i odjechał z arcyks. Franciszkiem Ferdynandem o godz. 12 w południe do Wiednia.

Wiedeń 4 września. Cesarz powrócił wczoraj o godz. 10 wieczorem z manewrów i udał się do Schönbrunu. Wraz z Monarchą powrócili także zagraniczni attachés wojskowi.

Przybył tu wczoraj prezes gabinetu węgierskiego Koloman Szell.

Paryż 4 września. Do „Agencyi Hawasa“ donoszą z Pretoryi: Zapewniają, że około 2000 Niemców ofiarowało rządowi transwaalskiemu swoje usługi. W Johannesburgu aresztowano kilku znanych agitatorów, a między innymi pod zarzutem zbrodni zdrady stanu Pakermanna, wydawcę organu uitlanderów, dziennika *Leader*.

Na ulicy Chabrol nie zaszło dzisiejszej nocy nic godnego uwagi. Słychać, że Guérin i jego towarzysze posiadają żywności jeszcze na 8 dni.

Aleksandrya 4 września. Zaszedł tu 1 wypadek dżumy.

Pola 4 września. Z okazyi 25-letniej rocznicy powrotu austryackiej ekspedycyi do bieguna północnego, odbył się tu wczoraj bankiet, w którym wzięli udział wszyscy prawie ówcześni uczestnicy tej wyprawy z hr. Wilczkiem na czele. W bankiecie wzięli także udział admirał Hinke, oraz przedstawiciele armii, marynarki i władz portowych. Admirał wzniósł toast na cześć Cesarza, jako wspaniałomyślnego krzewiciela wszystkiego, co dobre i szlachetne. Hr. Wilczek toastował na cześć marynarki.

Konstantynopol 4 września. Sułtan nadał ks. Mikołajowi czarnogórskiemu najwyższy order turecki „Iftikar“ w brylantach, a ks. Milenie order „Szefakat“ także w brylantach. Czarnogórski minister spraw zagranicznych Vukovic, poseł czarnogórski Bakic i osoby świty książęcej otrzymali także wysokie ordery.

W sobotę wieczorem odbył się na cześć księstwa obiad galowy w pałacu sułtana.

„Agencya konstantynopolitańska“ zaprzecza bardzo stanowczo doniesieniom dzienników o wybuchu rokoszu w Trypolisie i o walkach, jakie rzekomo miały tam być stoczone. Tak samo bezpodstawną jest wiadomość o groźnem położeniu w Yemenie.

Rennes 4 września. Dziś rano o godz. ½7 rozpoczął na posiedzeniu tajnem swoje techniczne wywody major Hartman. Na jawnem posiedzeniu przesłuchano dziś świadka, niejakiego Czernuskiego, który opowiadał, że u pewnego obcego dyplomaty widział spis szpiegów, jakich mają obce państwa we Francyi. Na spisie tym było także nazwisko Dreyfusa. Zapytany przez obrońców o nazwisko tego dyplomaty, świadek odparł, że wymienić je może tylko na tajnem posiedzeniu.

Labori zabrawszy następnie głos, zaatakował komisarza rządowego Carrierre'a za to, że ściąga świadków z zagranicy na obciążenie Dreyfusa — Czernuski bowiem jest obcym poddanym. Obrońca wobec tego oświadczył, że i on będzie musiał zaapelować do zagranicy i postawi wnioski o zapytanie państw obcych w drodze dyplomatycznej, jakie dokumenta im wydano i kto je wydał. Czernuski będzie raz jeszcze przesłuchiwany pod przysięgą.

Budapeszt 4 września. Węgierskie biuro korespondencyjne z powodu, iż dzienniki w rozmaity sposób komentują podróż br Chlumetzkyego do Szella, nadając jej znaczenie politycznego faktu, oświadcza, że podróż ta nie ma wcale politycznego znaczenia i że br. Chlumetzky jedynie jako przyjaciel Kolomana Szella, jak corocznie odwiedził go obecnie w jego dobrach.

Paryż 4 września. *Figaro* dowiaduje się, że w razie zasądzenia Dreyfusa będzie wniesioną prośba o ponowną rewizyę procesu; dla poparcia jej mieli już obrońcy zebrać 27 unieważniających motywów.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki
i **Hotel pod trzema Murzynami**
ul. Krakowska l. 9
Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 4 września. P. Krasnopolscy z Latacza. P. Abramowicz z Kijowa. Prof. Herzig z Sanoka. A. Pasztor z Ungrac. P. Skibniewska i H. Chyszewska z Wołynia. J. Głodziński z Gorlic. W. Swida z Zakopanego. K. Michnik z Szląska. S. Inez i K. Tamme z Pragi. O. Santelli ze Lwowa. A. Handschke z Haidy. M. Werner z Hamburga. J. Dobrowolny z Wiednia. B. Armant z Belgii. P. Grabowska z Koniuch. Br. Kriegshaber z Iwaczowa. O. Soffer, K. Preszowsky, J. Altman, K. Soucek, J. Krause i W. Sembera z Berna. J. Betz z Monachium. J. Kelerman z Ołomuńca.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 września. J. Koniecka i S. Tondor z Krakowa. Dr. St. Czykaluk z Tarnopola. M. Wetzlich i ks. J. Jaworski z Warszawy. A. Janko z Wielkich Koszyc. W. Kurysłowicz z Mielnicy. S. Krimmer z Odessy. W. Krzyżanowski z Lissy. E. Hehs z Rzeszowa. Dr. J. Schätzel z Brzeżan. L. Zaorska z Buska. H. Kożuchowski z Neapolu. W. Bromirski z Chaszczowa. M. Schnellowa z Firlejówki. N. Lippoczy z Thelay. M. Udrycki z Mostów Wielkich. J. Bacilek z Sanoka. M. Nowacki z Krecowa. K. Weydlich z Podola ros. B. Jocz z Przemyśla.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 4 września. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284 00 do 287 —. Banku hipotecznego po 300 zł. w. a, 373.— do 383 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·. Tow. budowy wagonów w Sanoku 253 — do 258 —. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 198 00 do 200 00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 110.00 do 110 70 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100 20 do 100·90. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 97 30 do 98 00. — Tow. kred. gal ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.00 do 97·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 97 00 do 97·70, 4 proc. los w 56 lat 94 00 do 94·70.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.50 do 98·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102 50 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowa lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97 00 do 97 70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103 00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 96.20 do 96·90, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93 30 do 94 00.

Monety. Dukat cesarski 5·66 do 5·76. Napoleondor 9.53 do 9·63. Rubel rosyjski papierowy 127·00 do 128 00. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń 4 września. (Giełda towarowa). Cukier surowy 12·95. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 20·—20·40.

Berlin 4 września. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·85. Spirytus 43·60.

Paryż 4 września. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·67. Mąka („Fleur de Paris“) 27·—.

Wiedeń 4 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·84 – 8·86, na wiosnę 8·86—8·87; żyto na jesień 7·20—7·21, na wiosnę 0·00 — 0·00; kukurudza na sierpień-wrzesień 5·24—5·25, na wrzesień-październik 5·39 —5·40; na maj-czerwiec 1900 r. 5·45—5·46; owies na jesień 5·78—5·79, na wiosnę 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·25—12·35, na wrzesień październik 00·00—00·00; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 4 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na wrzesień 8·41—8·43, na październik 8·45—8·46, na kwiecień 1890 r. 8.75—8·76; żyto na październik 6·64—6·65, na kwiecień 1900 r. 6·92—6·93; owies na październik 5·24 —5.25, na kw. 1900 r. 5·54—5·55; kukurudza na wrzesień 4·88—4·90, na maj r. 1900 5·15—5·16; rzepak na wrzesień 11·75—11·85, na sierpień 1900 r. 00·00—00·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya: spokojna. Pogoda: ciepło.

JEDWAB HENNEBERGA

prawdziwy tylko wtedy, jeżeli wprost z moich fabryk pochodzi

czarny, biały i kolorowy od 45 ct. do 14 złr. 65 ct. za metr, gładki w paseczki, kratki i desenie, adamaszki itd. (około 240 rozmaitych **gatunków** a 2000 rozmaitych **kolorów, deseni itd.**

Na suknie i bluzki wprost z fabryki. Wysyłka dla prywatnych osób już z opłaceniem cła i porta.

Próbki wysyła się odwrotną pocztą

(Porto listowe podwójne do Szwajcaryi).

G. Henneberga. Fabryki jedwabiu w Żurychu. (Ck. nadworny dostawca).

Woda Fiołkowa Usuwa z twarzy pryszczy, liszaje, trądziki, pierzenienia i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena **1 złr.**

Jan Ihnatowicz LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3 ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 21.

OBWIESZCZENIE.

Na odbytem dnia 22 sierpnia b. r. nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu akcyonaryuszy **c. k. uprz. austryackiego Zakładu kredytowego dla Handlu i Przemysłu** uchwalono podwyższyć kapitał zakładowy z 40 milionów złr. na 50 milionów złr., przez wydanie 62.500 akcyj opiewających na posiadaczy i na nominalną kwotę 160 złr., które od 1 stycznia 1900 wezmą udział w wynikach interesów Zakładu i udzielić posiadaczom obecnie w obiegu się znajdujących 250.000 akcyj prawa nabycia $^2/_3$, zaś założycielom Zakładu $^1/_3$ nowych akcyj — tym ostatnim bez względu na rozstrzygnięcie kwestyi prawnej pod warunkami postanowionymi przez radę zarządzającą.

W wykonywaniu tej uchwały ogłasza się poniżej sposoby do uzyskania prawa nabywania:

A) Właścicielom akcyj Zakładu Kredytowego, względnie miejsce tychże zastępujących rewersów depozytowych Zakładu Kredytowego, jako też założycielom Zakładu, ofiaruje się w miarę ich praw nowe akcye

po kursie złr. 330 za sztukę.

B) Posiadaczom obecnie w obiegu znajdujących się akcyj, względnie rewersów depozytowych, przyznanem zostaje prawo nabywania

na każdych 6 starych akcyj, jedną nową akcyę.

Części akcyj nie zostają uwzględniane.

Prawo nabywania akcyonaryuszów należy zgłaszać — pod utratą takowego — od 4 do włącznie 18 września b. r.

w Wiedniu w Likwidaturze c. k. uprz. austryackiego Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu, I. Am Hof 6, codziennie (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) od 9 do 12 godziny,

po za Wiedniem w następujących miejscach w zwykłych godzinach urzędowych, a mianowicie:

w Bernie, Lwowie, Pradze, Tryjeście i Opawie w filiach Zakładu,
w Budapeszcie w Powszechnym węgierskim Banku kredytowym,
w Berlinie w Dyrekcyi Towarzystwa dyskontowego u S. Bleichrödera, Mendelsohna i spółki,w Banku dla Handlu i Przemysłu,
w Frankfurcie n. Menem a. M. A. Rothschilda i Synów w filii Banku dla Handlu i Przemysłu,
w Hamburgu w Północno-niemieckim Banku w Hamburgu, u L. Bahrensa i Synów i M. M. Warburga i Spółki,
w Monachium u Mercka, Fincka i Sp.,
w Wrocławiu w Szląskiem Stowarzyszeniu Bankowem i u E. Helmanna,
w Lipsku w Powszechnym Niemieckim Zakładzie Kredytowym i u E. Beckera i Sp.

Zgłoszenie nastąpić ma za złożeniem płaszczy starych akcyj, względnie rewersów depozytowych we Wiedniu za pomocą pojedyńczej, we wszystkich innych miejscach za pomocą podwójnej konsygnacyi, do których wydaje się formularze we wszystkich miejscach zgłaszania się, w których to konsygnacyach przedłożone akcye, względnie rewersa depozytowe, w porządku arytmetycznym spisane być muszą.

Na uskutecznione złożenie akcyj, względnie rewersów depozytowych, otrzymuje złożyciel potwierdzenie listowne za zwrotem którego najpóźniej w przeciągu 8 dni, złożone sztuki, względnie rewersa depozytowe zwrócone zostają z wybitnym stemplem uwidaczniającym zgłoszenie o prawo nabywania. W liście tym potwierdzonę będzie złożona zaliczka w kwocie 400 złr. — Na każdą nową akcyę (Punkt D), jak również zaznaczonym będzie na takowym przez wybicie stempla zwrot podanych dokumentów.

C) **Założyciele Zakładu kredytowego** winni prawo nabywania, które przyznanem będzie każdemu pojedyńczemu w jego pierwotnym stosunku udziałowym zgłosić, celem uniknięcia utraty takowego, w czasie **od 4 do włącznie 18 września b. r.** (z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych) od 9 do 12 godziny w Dyrekcyi **c. k. uprz. austryackiego Zakładu Kredytowego dla Handlu i Przemysłu we Wiedniu, I. Am Hof 6,** za złożeniem dokumentów, udowadniających ich właściwość jako założyciela, względnie prawnych następców jednego z założycieli, jakoteż jego prawnego poprzednika, pierwotnego stosunku udziałowego. Na złożenie dokumentów i zaliczki w kwocie 100 złr. za każdą nową akcyę (Punkt D) otrzymują takowi listowne potwierdzenie.

Osoby zgłaszające się jako założyciele Zakładu kredytowego, względnie prawni ich następcy, otrzymają do 30 września b. r. w razie, jeśli przedłożone dokumenta do stwierdzenia ich praw nabycia i do objętości takowych uznane zostaną za dostateczne, zawiadomienie o uskutecznionem przyznaniu na nich przypadających akcyj.

D) Tak akcyonaryusze, jakoteż założyciele, winni przy zgłoszeniu prawa nabycia — celem uniknięcia utraty takowego — za każdą nabyć się mającą nową akcyę, złożyć jako zaliczkę 100 złr. w gotówce. Inne spłaty częściowe nie zostaną przyjęte, cała bowiem reszta należytości w kwocie 230 złr. jest odrazu płatną i to od czasu wydania nowych akcyj, który przy kasach miejsca nabycia będzie podany aż najpóźniej do dnia 31 stycznia 1900 roku. Zapłata reszty nastąpić może tylko w tem samem miejscu zgłoszenia, gdzie złożona została zaliczka.

Od wpłat uskutecznionych przed 31 Grudnia 1899, bądź to zaliczek lub pełnych sum bonifikuje się 5 pr. odsetek od dnia złożenia do 31 grudnia 1899. Od wpłat po 31 Grudnia 1899 ma płacący uiścić 5 pr. odsetek od 31 Grudnia 1899 do dnia zapadłości w gotowce.

W całości zapłacone akcye mogą być podniesione tylko za zwrotem potwierdzenia, wymienionem w punkcie B. względnie potwierdzenia i zawiadomienia wymienionem w punkcie C w dotyczącem miejscu zgłoszenia w zwykłych godzinach urzędowych.

W powyżej wymienionych miejscach zgłoszenia w Niemczech, wydawane będą uprawnionym do nabycia, akcye zaopatrzone niemieckim stemplem państwowym; dotyczące koszta stemplowe ponoszą uprawnieni do nabycia. Kosztów zaś wymieniać się mającej waluty takowym się nie policza.

Wiedeń, dnia 31 sierpnia 1899.

C. k. uprz. austryacki Zakład Kredytowy dla Handlu i Przemysłu.

(Przedruk nie będzie opłacony).

Skład drzewa Państwa Skole
ul. Gródecka l. 109 — ul. Leona Sapiehy vis-a-vis szkoły Konarskiego. Telefon l. 214
poleca od dziś
Drzewo opałowe bukowe
zdrowe i suche
po 12 złr. 50 ct.
za 4 metry sześcienne wraz z dostawą do domu.
Rzetelna miara, szybka obsługa.

Stary Cognac z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl.** właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.

GORZELNIK
z wieloletnią praktyką w Prusach i w Galicyi, mający wielkie doświadczenie w budowie nowych i rekonstrukcyi starych gorzelń, poleca się jako rzeczoznawca przy zawieraniu umów z fabrykantami i do pilnowania rzetelnego wykonania robót. Również podejmuje się technicznej kontroli gorzelń. Na przyszłą kampanię przyjmie do gorzelni praktykanta z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi.
Konstanty Morawski, kierownik gorzelni JO. Pawła ks. Sapiehy w Rawie, poczta Rawa ruska.

OGŁOSZENIE.
Zarząd przedsiębiorstwa Stanisława Szczepanowskiego zamierza sprzedać najwięcej ofiarującemu
prawa poszukiwania nafty
wraz z istniejącymi szybami i inwentarzami w gminie Majdan (sąd powiat. Kałusz).

Oferty wraz z 10-procentowem wadyum wnosić należy na ręce Dyrekcyi Galicyjskiej Kasy Oszczędności najpóźniej do dnia **25 września b. r.**

Potrzebnych informacyj udzieli przymusowy Zarząd sądowy przedsiębiorstw Stanisława Szczepanowskiego **Lwów, Chorążczyzna 17—19 II piętro,** lub też Dyrekcya Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

(Przedruk nie będzie płacony).

WAŻNE
dla P. T. p. gospodarzy
do bajcowania ziarn
Siny kamień
Bajc w paczkach
z przepisem użycia
polecają po cenach przystępnych
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4 obok cukierni Wgo Grossa.



Zegary wieżowe
dla kościołów, klasztorów, szkół, ratuszów, fabryk i publicznych budynków znakomicie i dokładnie wykonane, tak co do konstrukcyi jak i roboty. Wskutek podziału pracy znacznie lepsze od wyrobów konkurencyjnych pod dogodnymi warunkami spłaty dla urzędów parafialnych i gmin dostarcza
Parowa fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus Berno. Morawia.
Kosztorysy darmo i opłatnie.
Wyroby premiowane pierwszemi państwowymi medalami.

Nowości: 1) Z 12-centowej
Biblioteki powszechnej
261. Krasiński, Psalmy przyszłości 12 ct.
262/265. Dante Alighieri, Boska komedya cz. II. Czyściec, 48 ct.
266 Goethe, Egmont. 12 ct.
267. Syrokomla, Zgon Acerna 12 ct.
268, Kazet, Scherzo. t. I. 12 ct.
269. Urbański, Z za kulis i ze świata t. VII 12 ct.
270 Fredro, Odludki i Poeta. 12 ct.
271/273. Chodźko, Obrazy litewskie III Pamiętniki kwestarza. 36 ct.
274. Słowacki, Książę Niezłomny. 12 ct
275/278 Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj 48 ct.
279. Kazet. Scherzo. t. II. 12 ct.
280. Walewski, Góra Radziwiłł. 12 ct.
Dalsze tomiki w druku.

2. Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży
Ks 28, Mickiewicz A. Powrót taty. Ballada scenizowana dla dzieci 20 ct.
Ks 29 Barański Fr. Monologi dla młodzieży. 20 ct.
Ks. 30. Mickiewicz A. Pan Tadeusz. Poemat podany w streszczeniu. 25 ct.
Ks 31. Pniowerówna R. Zbiór komedyjek dla dzieci. (z muzyką). 40 ct.

3) Z 10-centowej Biblioteki klasyków rzymskich i greckich
Julius Caesar:
Zeszyt 9, 10, 11, 12. Pamiętniki o wojnie galicyjskiej, Ks. I. Rozdział 1—44.
Słowa, objaśnienia rzeczowe i gramat., tłumaczenie.
W druku Zeszyt 13 i dalsze.
(Zeszyt 1/8 Korneliusz Nepos, Żywoty sławnych mężów).
Do nabycia w każdej księgarni
Katalogi gratis i franko wysyła
Księgarnia Wilhelma Zukerkandla w Złoczowie.

Koła Dürkopp'a i angielskie Humler
Sweatery, Cholewki. Koszule turystyczne. Stroje gimnastyczne. Latarki acetylenowe. Karbid. Przybory do szermierki. Łyżwy. Lawn Tennis. Acetylenowe latarnie powozowe. Wszelkie przybory dla kolarzy.
Koła z powodu ubiegającego sezonu znacznie taniej.
Tadeusz Kuschée
Lwów, Akademicka 3.

Zmiana lokalu.
Magazyn jubilerski pod firmą:
Karol Völker i Syn
został przeniesiony z placu Maryackiego **na ul. Karola Ludwika l. 3,** (gmach Galic. Towarzyst. kredytowego ziemskiego).

Naukę stenografii polskiej i niemieckiej
udziela w swoim mieszkaniu, ul. Zielona l 4, na dole.
J. POLIŃSKI
profesor stenografji i dyrektor biura stenografów sejmu galic.
Uczęszczać mogą panowie i panie. Uprasza się zgłaszać przed południem między godz. 11 a 1-szą dla porozumienia.

„Flirt" **„Kraj"**
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Nakładem Księgarni Katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pt.
Modlitewnik katolicki
zbiór modlitw najpotrzebniejszych, przeważnie odpustami obdarowanych, zebrał i ułożył ks. S. B.
(Str. 406 w 32-ce)

Książeczka ta, zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie, z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, w formacie małym kosztuje bez oprawy **3 kor.,** w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe **3 kor. 60 gr.,** w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone, okrągłe, **koron 5.50;** w takiejże oprawie brzegi niebieskie z lilijkami złoconemi **6 kor.** w takiejże oprawie brzegi złocone, z paskiem skórzanym zamiast klamerki **6 k. 50 gr.** i w rozmaitych droższych oprawach.

Na porto uprasza się dodać 40 groszy.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

W kamienicy Nr. 2 przy ulicy Trzeciego Maja, 13 pokoi z dwoma nyżami, kuchnią na I piętrze w całości lub częściowo. Prócz tego sklep w tejże kamienicy od ul Jagiellońskiej do wynajęcia

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja l 2 Lwów.

Ekonom rutynowany z dobrymi świadectwami, z wzorowych dóbr, lat 41, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz. post. rest Kańczuga

---

Bardzo dobrego gorzelnika ekonoma może polecić Biuro „Impressa" Lwów, Mickiewicza 2.

65 ct.
pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego 2. 5 klg. woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Poleca ukwalifikowanych Oficyalistów. Przyjmuje anonse najtaniej Biuro „Impressa" Lwów.

Majątek w Stanisławowskiem zaraz do sprzedania. Obszar 566 morgów, dom obszerny, z dobrymi budynkami i młynem wodnym. Potrzebna gotówka 55.000 złr Bliższą wiadomość poda Biuro Gazet Olszewskiego — Lwów.

Słonina potaniała pół kilo 34 ct tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. Batorego l. 2.

Parowy 4 konny garnitur do młócenia tanio do nabycia. Stupnicki, Żołkiewska, Lwów.

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmana
funt **pomadek** 60 ct.
„ **karmelków** 40 ct,
„ **czekoladek** 1 zł.
„ **herbatników** 60 ct.
Wyrób własny.

Nauczycielka, która przygotowuje panienki do prywatnych egzaminów szkół wydziałowych, oraz chłopczyków do wstępnych egzaminów szkół średnich, mogąca się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje posady na wieś Adres: Nowakowska, Ossolińskich 8, Lwów.

Poleca się najstarszy
HANDEL HERBATY
we Lwowie **Izydor Wohl** Grand hotel.

Administracyę kamienicy lwowskiej przyjmie za kaucyą wyższy urzędnik Jabłonowska 6 3 drzwi. Pośrednictwo zostanie odpowiednio wynagrodzone.

Kawa zielona familijna pół kilo 64 ct. CEYLON gruboziarnisty 1.08. CUKIER w kostki kartow. 2 zł. 25 ct. SMALEC węgierski pół kilo 32 ct. MASŁO dworskie 40 i 44 ct. DESEROWE ze śmietany 50, z e śmietanki z koroną ½ 36 ct poleca handel **Zadurowicza i Spółki,** Lwów, Akademicka 6.

Prywatny agent mając rozgałęzione stosunki we wszystkich miastach, poleca się w delikatnych sprawach wszelkiego rodzaju: wyśledzenia, podróże, familijne i prywatne informacye pod ścisłą dyskrecyą „Veritas", Lwów poste restante.

Leśniczy z niższym egzaminem poszukuje posady od 1 października. Adres K. W. p. r Nowemiasto.

Mowy francuskiej uczę praktycznie bez podręczników. Także konwersacya zbiorowa. L. T. Pańska 21 II oficyny.

Zamieniam kamienicę nową na folwark. Zgłoszenia „Zamiana 1332" restante Lwów.

Ogrodnik rutynowany, energiczny, inteligentny, wielki miłośnik tegoż zawodu, kawaler liczący 40 lat, odbywał praktykę w ogrodach warszawskich, poszukuje posady w większych i zacnych domach zaraz lub od 1-go październik a W. W. p. r. główna p. Lwów.

Lecznica dra Tarnawskiego w Kosowie za Kołomyją otwarta jeszcze do końca października br.

Ci P. T. Panowie, którzy w sprawie kupna majątku ziemskiego do Józefa Croise pisali a żadnej odpowiedzi nie otrzymali, raczą swoje adresy przysłać pod adresą: H. R. H D. właściciel dóbr d. z. Dębica, poste restante.

Wagi decymalne
wyrobu krajowego (pod gwarancyą za trwałość). Wagi balansowe handlowe. Wagi zegarowe kuchenne poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny, we Lwowie plac Kapitulny 1. (naprzeciw katedry).

Drób rasowy
do sprzedania:
1. Srebrnoszyi Dorking.
2. białe i niebieskie włoskie.
3. niebieskie Andaluzia.
4. srebrne Hamburger.
5. białe Cochin.
6. Siedmiogrodzkie gołoszyje.
7. Pantarki (afrykańskie) zwykłe popielate, białe srebrne i bronzowe, począwszy od 1 zł. do 5 zł. za sztukę stosownie do wieku i rasy. **Miskolcz Szelesgasse W. Styka.**

Oliwę do maszyn
Pasy do maszyn
Pasy do szycia
rzemienie
minium, bleiwaiss, asbest i wszelkie opakowania do maszyn
poleca
najstarszy galicyjski skład farb. pokostów, lakierów
W. Czopp
Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

100 do 300 złr.
miesięcznie może każdy zarobić w każdej miejscowości, pewnie, rzetelnie, bez rezyka i kapitału, przez rozsprzedaż sądownie dozwolonych papierów państwowych i losów Zgłoszenia: **Ludwik Österreicher VIII Deutschegasse 8 Budapest.**



Ogrodnik artystyczny
kawaler, lat 28, praktyczno-teoretycznie wykształcony we wszystkich gałęziach swego fachu w kraju i zagranicą, miłośnik i specyalista kobierców dywanowych i kwieciarstwa, pragnie zmienić miejsce od 1go października br. Rekomendacye i świadectwa z większych domów do usług. Łaskawe oferty z opisem ogrodów pod **B. W. Stanecki p. Moderówka.**

NAJTANIEJ **CHIFFONY, SHIRTINGI** w sztukach i na metry sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE Próbki na żądanie posyłam.

pół kilo cukru w głowie $21^1/_2$ ct.
„ „ kawy Ceylon 1 złr.
„ „ smalcu bezwonnego 34 ct.
„ „ masła świeżutkiego 48 ct.
„ „ masła deserowego 72 ct.
„ „ mąki pszennej $8^1/_2$ ct.

Wszelkie krupy i inne towary po najniższych cenach tylko w handlu
Wład. Bażanta
ul. Halicka l. 3, Filia Targowica miejska.

Do „Przeglądu"
ogłoszenia i wszystkich miejscowych, zamiejscowych, zagranicznych dzienników przyjmuje po cenach redakcyjnych.
Ajencya dzienników i ogłoszeń
Lwów, Passaż Hausmana 9.

Na czasie!
Węże konopne do sikawek
Węże gumowe ssące
Koneweczki do gaszenia ognia
Hydronety jako sikawki ogrodowe
po cenach najniższych
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów Hetmańska l. 4.
obok cukierni Wgo Grossa.

PIEGI
plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra Christoffa znakomitej nieszkodliwej Amonareme. Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklanych po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem, Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera w Brodach w aptece Leona Kallira, w Tarnopolu w aptece M. Krzyżanowskiego.

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na
HEMOROIDY
przez użycie Maści i Pigułek Dra Lebel w Paryżu.
W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara

58
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
JAN WALLACH i SYN
Lwów Rynek 33
poleca się.
Na I-em piętrze
Skład sukna na KONFEKCYE DAMSKIE

Oficyalistów prywatnych wszelkiego rodzaju, **klucznice, bony, panny służące** i inną służbę tak męską jak i żeńską poleca Biuro komisowe i pośrednictwa
K. PIETRUSKIEGO
Lwów, Sykstuska 26.

ARTUR KOSCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l. 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2, **poleca wyborny kawy wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze herbaty pół kilo od 1.50, koniak kuracyjny od 1·80 but. Rum najlepszy od 1·20 ½ lit. Kakao holenderskie pół kl. 1·90**